

lipiec
sierpień
2022

nr 7-8/479

misjonarz

misjonarz.pl miesięcznik księży werbistów

Najpiękniejsza
droga s. 3



nr 7-8/2022 **misjonarz**

● Józef Gwóźdź SVD – **Najpiękniejsza droga** s. 3

● Łukasz Chrunik SVD – **Idziesz za Nim?** s. 6

● Mariusz Mielczarek SVD – **Alasita w La Paz** s. 8

■ **PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE** s. 10, s. 11

■ **W ŚWIETLE SŁOWA:**

Andrzej Danilewicz SVD – **Wiara, która ratuje** s. 12

■ **Z ŻYCIA SVD I SSPS** s. 14

■ **KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE** s. 15

■ **WERBIŚCI MAJA...**

Dariusz Pielak SVD – ... **siostry kontemplacyjne** s. 16

■ **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:**

Janusz Brzozowski SVD – **O. Feliks**

Poćwiardowski SVD s. 17

■ **ZAMBIJSKIE REFLEKSY:**

Jacek Gniadek SVD – **Nie karmimy hipopotamów** s. 18

■ **Z PAMIĘTNIAKA MISJONARZA „KOTA”:**

Henryk Ślusarczyk SVD – **Angolskie Betlejem** s. 20

● Alojzy Szczeponek SVD – **Byłem „buszmenem”** s. 22



■ **AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:**

Andrzej Miotk SVD – **Polskie misje w latach międzywojennych** s. 24

■ **ŚWIAT MISYJNY: BRAZYLIA** s. 27

Jan Stasz SVD – **Misja nad miastem** s. 28

■ **XXVIII WERBISTOWSKA AKCJA POMOCY KIEROWCÓW NA RZECZ MISYJNYCH ŚRODKÓW TRANSPORTU – PIENIĘŻNO 2022** s. 30

W następnych numerach:

□ Józef Maciołek SVD, Uroczystość konsekracji na biskupa

□ Zenon Szabłowski SVD, Głoszenie miłosierdzia Bożego słowem i czynem

Okładka I:

W Bocas del Toro podczas festiwalu Kultury Afrykańskiej, Panama

Okładka IV:

W Bocas del Toro

zdjęcia: Józef Gwóźdź SVD



Lidia Popielewicz

Droży Czytelnicy!

Mamy znów lato, czas wakacji i urlopów. Zarówno dzieci, jak i dorośli marzą o wspaniałym wypoczynku, każdy według swoich upodobań: nad morzem, w górach, w skromnej chacie z dala od dużych skupisk ludzkich czy po prostu w domu, bez codziennych obowiązków, które potrafią zmęczyć... Trzeba odpocząć – w trosce o siebie i o innych – aby zregenerować siły i lepiej funkcjonować w codzienności, lepiej służyć innym w pracy, w zaangażowaniu się w pomoc, poprzez dobre gospodarowanie czasem.

Nie mamy doniesień, jak misjonarze spędzają czas na urlopie. Wiemy jedynie to, że do rodzinnego kraju mogą przyjeżdżać co trzy lata, a wtedy niektórzy z nich chętnie spotykają się z kolegami kursowymi i wspominają lata seminaryjne, a także wymieniają się doświadczeniami i przeżyciami, którymi żyją na misjach. Mają wówczas program przygotowany na czas lipcowego spotkania, ale też przerwy na kawę, a wtedy miejsce spotkania pełne jest gwaru, radości i żartów, niekiedy też smutku... Czas pandemii uniemożliwiał takie spotkania, jednak w tym roku zostały one przywrócone i zjazd misjonarzy odbędzie się w Nysie, przy prowadzonej przez księży werbistów parafii Matki Bożej Bolesnej, przy której znajdują się też werbistowskie domy misyjne.

Natomiast w tym numerze „Misjonarza” publikujemy artykuły o bardzo różnorodnej tematyce, jednak prawie wszystkie związane z drogą misyjną, jaką obrali ich autorzy: ktoś wstępuje na tę drogę, ktoś cieszy się nią i uważa ją za najpiękniejszą (bo najważniejsze, to rozpoznać drogę, na której będzie się szczęśliwym, mając świadomość, że pełni się wolę Bożą, co jest efektem spotkania marzeń człowieka z marzeniami Boga wobec człowieka), ktoś inny wspomina swoje dawne-niedawne lata z pracy na misjach. Wszystko niezwykle ciekawe – gorąco polecam!

Mamy też wakacyjne „smaczki” – kolorowy jarmark w La Paz, czyli święto *Alasita* w Boliwii, które o czymś nam przypomina, jeśli chodzi o polskie klimaty... Nieoczekiwanie w tym wakacyjnym numerze znalazł się również materiał o... Bożym Narodzeniu, jednak jeśli przyjmujemy, że wszędzie tam, gdzie dzieje się dobro, jest Boże Narodzenie, to i ten tekst ma tu rację bytu. Jak zwykle też w lipcu, Referat Misyjny Księża Werbistów przypomina o Akcji św. Krzysztofa, którą organizuje już po raz 28. w Pieniężnie, a którą adresuje do kierowców i podróżujących z myślą o błogosławieństwie pojazdów, ale i o włączeniu się w pomoc, jeśli chodzi o różnego rodzaju środki transportu na misjach. Warto odpowiedzieć na ten apel – czy to modlitwą, czy ofiarą. ➕

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księża Werbistów Nr 7-8/479/2022

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.); **Stali współpracownicy:** Janusz Brzozowski SVD, Małgorzata Madej, Władysław Madziar SVD, Dariusz Pielak SVD; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 280 99 65, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opracowanie graficzne:** Joanna Złonkiewicz; **DTP:** „MW Skład” Maciej Wojtkowski; **Layout miesięcznika** © by redakcja „Misjonarza”; **Druk:** Drukarnia Księża Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księża Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księża Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księża Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19; tel. 55 24 29 320; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg.

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adreśowania i skracania nadawanych tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl



O. Józef Gwóźdź SVD podczas wyprawy misyjnej na archipelagu San Blas

Najpiękniejsza droga

Józef Gwóźdź SVD • PANAMA

Jak naucza Kościół, wszyscy ochrzczeni zostali wezwani przez Jezusa, aby być misjonarzami.



Chrzest w parafii Matki Bożej z Góry Karmel w Bocas del Toro

Powołanie do bycia misjonarzem możemy realizować w naszym codziennym życiu w różnych wymiarach – poprzez modlitwę, ofiarowanie cierpienia czy zaangażowanie w działalność na rzecz misji. Ważne, aby mieć świadomość i okazywać troskę o Kościół, który posyła misjonarzy, by głosili Ewangelię aż na krańcach świata. *Po całej ziemi rozszedł się ich głos, aż na krańce świata ich słowa* (Rz 10,18).

Bp Jan Piotrowski, przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Misji, z okazji tegorocznego Dnia Modlitwy i Pomocy Misjom obchodzonego w święto Trzech Króli pod hasłem „Z Wieczernika aż na krańce świata”, zaznaczył, że misjonarz jest człowie-

kiem w drodze. Zatem tematem tego mojego krótkiego dzielenia się misyjnym doświadczeniem będzie droga.

Z WIECZNEGO MIASTA DO MIEJSCA SKRAJNIE INNEGO

W Ameryce Środkowej pracuję od roku 2005, z krótkimi przerwami na studia licencjackie i doktoranckie. W styczniu bieżącego roku, po trzech latach studiów na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie i uzyskaniu tytułu doktora z zakresu teologii duchowości, ponownie wróciłem w tę część świata, a dokładnie do Panamy. Kolejny już raz w swoim życiu wszystko, co posiadam, spakowałem w dwie walizki, powierzyłem Panu swą drogę i wyruszyłem na misyjne szlaki. Po trzech latach spędzonych w Europie znalazłem się w zupełnie innej rzeczywistości. Zmiana była ogromna z wielu powodów. Wyjechałem z zimowej, mroźnej Europy i po kilkunastu godzinach lotu znalazłem się w upalnej Ameryce Środkowej, gdzie temperatura przekraczała 35° C. A poza tym z Wiecznego Miasta i Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego trafiłem do miejsca skrajnie innego. Chociaż Panama jest mi już dobrze znana, bo pracowałem tu przez kilka lat, to mimo wszystko mocno

poczułem, że znalazłem się w diametralnie odmiennych realiach. Zostałem skierowany przez moich przełożonych do innej niż wcześniej części Panamy, na peryferie miasta David, które położone jest niedaleko granicy z Kostaryką. Misyjna droga kolejny raz poprowadziła mnie na nowy szlak, w nieznany mi teren.

UROCZYSTOŚĆ W DOLEGA

Zaraz po moim przyjeździe okazało się, że podobne doświadczenie przeżywa wielu moich współbraci, ponieważ w Regii Środkowoamerykańskiej to czas zmian personalnych na różnych placówkach. Już w pierwszym tygodniu pobytu w David zostałem zaproszony przez mojego współ-



Kościół parafialny w Dolega



O. Józef Zapolski SVD podczas pożegnania z parafią w Dolega

brata – o. Józefa Zapolskiego SVD (obecnie jesteśmy jedynymi polskimi misjonarzami w tym kraju) na pożegnanie z jego dotychczasową parafią. Było to niezwykle wzruszające wydarzenie. O. Józef przez pięć lat pracował w miejscowości Dolega. Podczas uroczystej Eucharystii parafianie żegnali go z ogromną wdzięcznością za czas jego misji w parafii. Widać było, że wykonywał tam swoją pracę z wielkim oddaniem i miłością. Obecnie na uroczystości wszystkie grupy duszpasterskie i wspólnoty z kaplic, których działa tam ponad 50, nauczyciele, lokalne władze oraz



Lokalny zespół w czasie Mszy św., podczas której parafianie dziękowali o. Zapolskiemu za jego posługę



służby dziękowały za jego obecność, wysiłek i trud. Kolejny raz przekonałem się, że nasza misyjna działalność ma wielki sens. Z jednej strony życie misjonarza nie jest łatwe, bo trudno zostawić swój ojczysty kraj, język, kulturę, rodzinę i przyjaciół. Pożegnania z bliskimi nigdy nie są łatwe. Jednak z drugiej strony ta uroczystość w parafii o. Józefa, na której nieoczekiwanie się znalazłem, uświadomiła mi, jak bardzo potrzebny był w tym



na których mieszka po ok. 20-30 tysięcy osób. Poza kościołem parafialnym funkcjonuje 8-10 kaplic dojazdowych. Liczba katolików na tych terenach jest o wiele mniejsza niż w pozostałych częściach kraju. Pandemia, podobnie

jak w innych rejonach, poczyniła tutaj duże spustoszenie. Wiele spraw trzeba będzie zaczynać od nowa.

Panama to piękny i w wielu rejonach bogaty kraj. Jednak miejsca, do których zostaliśmy posłani, to peryferie, a tam spotykamy się z ogromną ludzką biedą. Oznacza ona brak środków finansowych, a ponadto mnóstwo ogromnych problemów społecznych. Są to m.in. narkomania, zagubiona młodzież, działające i manipulujące ludźmi sekty oraz żyjący w skrajnie trudnych warunkach Indianie. Niełatwo jest funkcjonować na co dzień w takiej rzeczywistości. Z drugiej strony jednak jest w tym wszystkim szczerą wiarą niewielkich wspólnot oraz życzliwość dobrych ludzi. To ufność Panu Bogu oraz ludzi, do których nas posyła, sprawiają, że z wielką nadzieją podejmujemy trud wędrówki po nowych misyjnych drogach.

WAŻNE, Z KIM IDZIESZ

Od księdza, który został wezwany do pracy misyjnej w bardzo trudnym i niebezpiecznym rejonie świata, usłyszałem takie zdanie: „Nieważne, dokąd idziesz, ważne, z kim idziesz”. Tą najważniejszą osobą jest Jezus, który stale nam towarzyszy i posyła. W naszym posłaniu i misyjnej działalności niezwykle ważna jest cała wspólnota Kościoła, która modli się za nas i wspiera. Dlatego na początku tego nowego etapu misyjnej drogi kolejny raz powracam do słów, które wiele lat temu umieściłem na prymitywnym obrazku, a które stały się mottem mojego kapłańskiego i misyjnego życia: *Powierz Panu swą drogę, zaufaj Mu a On sam będzie działał* (Ps 37,5). Od kiedy zacząłem chodzić po tych wyboistych ścieżkach, a czasem nawet bezdrożach, wiele razy miałem okazję przekonać się, że to jest najlepsza i najpiękniejsza droga. Chociaż nie zawsze bywa łatwo. Modlę się na niej za przyjaciół i dobrodziejów misji, dziękując za wszelką okazaną mi życzliwość i pomoc. Proszę jednocześnie o modlitwę i wsparcie. Niech Bóg Wam błogosławi!

zdjęcia: Józef Gwoździński



29 stycznia br., w dzień liturgicznego wspomnienia św. Józefa Freinademetza SVD, dla katolików w Irkucku i dla całego Kościoła powszechnego nadszedł czas przeżycia niezwyklej łaski, jaką było przyjęcie święceń kapłańskich przez diakona, Daniłę Stiepanowa SVD. Młody człowiek, rodem z Irkucka, przed wielu laty usłyszał wezwanie: Pójdź za Mną. Zostawił wszystko i poszedł za głosem powołania. Na syberyjskiej ziemi, wobec pasterza katolickiej diecezji św. Józefa w Irkucku, bp. Cyryla Klimowicza, w obecności kapłanów oraz licznie zgromadzonych wiernych potwierdził on ostatecznie swój wybór.

Idziesz za Nim?

Dziś wielka radość wypełnia nasze serca, gdy syn tej ziemi, o. Daniła, którego Bóg wezwał na swoją służbę, stoi przy ołtarzu naszej katedralnej świątyni, sprawując Mszę św. w parafii, w której wyrósł. To wydarzenie zachęca nas do refleksji o wielkości sakramentu kapłaństwa.

Katedra w Irkucku spełniła dziś najpiękniejszą funkcję: stała się Matką wszystkich Kościołów – Matką, gdyż w jej murach narodził się nowy kapłan. O. Daniła, swoją odpowiedzią: „Oto jestem”, wyraził ostateczną gotowość przyjęcia obowiązków kapłaństwa służebnego.

DLACZEGO JA?

Rodzice, rodzina, znajomi, a także sam kapłan niejednokrotnie pytają: Dlaczego właśnie ja? Dlaczego nasz syn? Dlaczego nasz brat został wybrany? W odnalezieniu odpowiedzi na to pytanie pomaga uświadomienie sobie, kim jest Bóg. *Bóg jest miłością* – wyjaśnia św. Jan Apostoł (1 J 4,16). Boża miłość wybiera tego, kogo sama zechce. I najlepsze, co może się wówczas wydarzyć, to świadoma odpowiedź człowieka na tę Miłość miłością. Wtedy właśnie mogą zabrzmieć w sercu słowa z Listu do Filipian: *Mam właśnie ufność, że Ten, który zapoczątkował w was dobre dzieło, dokończy go do dnia Chrystusa Jezusa* (Flp 1,6). „W 2010 r., na zakończenie pielgrzymki, podczas jednego z diecezjalnych spotkań młodzieży, ten cytat czekał na mnie w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny



Podczas uroczystości święceń kapłańskich o. Daniły Stiepanowa SVD w Irkucku



Bp Cyryl Klimowicz namaszcza ręce neoprezbitera

w Irkucku – wspominał niedawno dziesięcioletni neoprezbiter. – Wszyscy podchodziliśmy do koszyka, gdzie było mnóstwo zwitków papieru z fragmentami z Pisma Świętego. Słowa św. Pawła Apostoła, które wyjąłem z koszyka, stały się dla mnie ostatecznym potwierdzeniem mojego wyboru. Oto odnalazłem sens swego życia. Pozostawało już tylko odpowiedzieć na osobiste wołanie Miłości – Boga. Ten cytat przez długie lata towarzyszył mi na drodze formacji i przyprowadził do przyjęcia stanu duchownego, kształtował mnie i kierował ku posłudze prezbyteratu”.

Każdy kapłan spomiędzy ludzi jest brany, dla ludzi jest ustanawiany na służbę Bogu. Z jednej strony kapłan jest człowiekiem, który znajduje się w szczególnej bliskości z Chrystusem, a z drugiej – tak jak każdy śmiertelnik – nie jest wolny od słabości, pokus i grzechów. Lecz Chrystus chciał, żeby właśnie przez kapłanów – świętych i słabych, gorliwych i oziębłych – Boża łaska mogła docierać do wszystkich ludzi bez wyjątku.

Bóg powołuje tego, kogo chce i kiedy chce. Każdy, kto przyjmuje dar kapłaństwa, nie stanie się automatycznie lepszym człowiekiem – słabości ludzkiej natury nie opuszczają go. Ale niezależnie od tego powinien mężnie wychodzić na spotkanie trudnościom i wiernie wypełniać zadania posługi kapłańskiej.

CO CIĘ CZEKA?

Co cię czeka, ojciec Daniło? Będziesz głosić słowa Jezusa Chrystusa, powtarzać Jego zbawcze znaki, uczestniczyć w Jego czułej trosce o owczarnię, którą będziesz gromadzić w jedno i przyprowadzać do Ojca przez Chrystusa w Duchu Świętym. Celem życia kapłana jest głoszenie Ewangelii światu i budowanie Kościoła pod przewodnictwem Chrystusa, Dobrego Pasterza. Od tej chwili masz tylko jeden cel w życiu: uczestniczyć w zbawieniu dusz! Wszak kapłan jest powołany przez Boga, by wspierać człowieka na jego drodze życia – od początku do samego końca.

W życiu kapłana powinny być obecne dwa wielkie pragnienia. Pierwsze –

zostać świętym. Bądź więc kapłanem na wzór św. Jana Marii Vianeya, św. Arnolda Janssena, św. Józefa Freinademetza. Bądź świętym kapłanem! Bądź księdzem, który będzie trwał w nieustannej bliskości z Bogiem na modlitwie. Umacniaj i pomnażaj w sobie pragnienie nieustannego niesienia Chrystusa braciom i siostram w sakra-



O. Daniła błogosławiący uczestnika uroczystości w irkuckiej katedrze

mentach i nauczaniu. Pracuj na niwie Pańskiej, dokąd Bóg cię skieruje przez biskupa i władzę naszej Regii.

Drugie pragnienie, które powinno być obecne w sercu kapłana, to zbawienie wszystkich, do których będzie posłany. Umacniaj i pomnażaj w sobie to dążenie, aby wszyscy, do których pójdziesz, trafili do nieba. Prawda o kapłanie pochodzi od samej Osoby Jezusa Chrystusa. On mówi o sobie, że jest Dobrym Pasterzem. I wyjaśnia, jak to rozumieć: *Dobry pasterz daje życie swoje za owce* (J 10,11).

Jezus Chrystus, jedyny nasz Pan i Zbawca, wzywa każdego z nas, byśmy szli z Nim i za Nim swoją niepowtarzalną drogą życia. Z dnia na dzień nie przestaje zapraszać do bycia Jego umiłowanym uczniem. Jest gotów przesuwąć góry i rozjaśniać wszelkie ciemności, bylebyś tylko się nie zagubił. Idziesz za Nim? 

oprac. na podst. homilii o. Łukasza Chrunika SVD, wygłoszonej podczas Mszy św. prymicyjnej 30 stycznia br. w katedrze w Irkucku / za: „Wieści ze Wschodu”, nr 38



fot. Tomasz Szyska SVD

La Paz

Alasita w La Paz

Mariusz Mielczarek SVD • BOLIWIA

Jeszcze nie tak dawno temu, kiedy o pomarańczach czy bananach można było tylko pomarzyć a ich smak i zapach zapisały się głęboko w pamięci, bo owoce te były rarytasami w czasach dzieciństwa niektórych, ogromnym wydarzeniem dla każdego dziecka był wówczas odpust parafialny.

Przy licznych odpustowych straganach można było zaopatrzyć się w słodycze i zabawki. Każdy chłopiec z mieczem mógł przez chwilę poczuć się jak ulubiony superbohater z bajki, a dziewczynka, z upragnionym pierścionkiem na palcu, jak księżniczka. W takich momentach świat marzeń dotykał teraźniejszości. Aby sobie o tym przypomnieć, zapraszam na święto *Alasita* w boliwijskim La Paz.

DWA W JEDNYM

20 października 1548 r. hiszpański konkwistador Alonso de Mendoza, na rozkaz kapitana Don Pedro de Gasca, założył miasto, które nazwał La Paz (Pokój), aby w ten sposób upamiętnić koniec wojen domowych wicekrólestwa Peru. Patronką miasta została Matka Boża Pokoju (hiszp. Nuestra Señora de La Paz). Jej wspomnienie li-



Stragan z wizerunkiem bożka Ekeko

turgiczne przypada 24 stycznia i jest bardzo hucznie celebrowane.

Tego samego dnia obchodzi się także tradycyjne święto *Alasita*, nawiązujące do starożytnych wierzeń Indian Aymara. Święto to, po okresie chrystianizacji, włączono do praktyk religijnych. Tym samym miasto La Paz, w którym mieszkają Indianie wraz z Metysami, łączy dwa odrębne światy.

Nazwa święta pochodzi z języka aymara: *alasitha* oznacza „kupować”

i jest ono związane z oddawaniem kultu *Ekeko* – andyjskiemu bóstwu płodności zwierząt, roślin i ludzi, zapewniającemu szczęście, miłość i dobrobyt. Wcześniej święto to obchodzono jako *Qhapaj Raymi*, czyli przesilenie letnie przypadające 21 grudnia, w czasie którego wymieniano się miniaturami przedmiotów, produktami rolnymi, kolorowymi okrągłymi kamieniami. Wszystko odbywało się w atmosferze radości i z nadzieją, że w nowym ro-

ku uda się zdobyć przedmioty, które symbolizowały miniaturki.

JAK TO DZIAŁA?

Obecnie *Alasita* to wielkie święto pragnień, niespełnionych marzeń i aspiracji. Według tradycji, należy kupić miniaturkę tego, czego najbardziej się potrzebuje w danym roku. Trzeba to koniecznie zrobić w południe, po czym udać się do *Yatiri* (andyjskiego szamana), aby dokonał ich „błogosławieństwa” (*ch'alla*). Oprócz tego należy pójść

konserw, worków mąki, cukru, ryżu i wszelkiego rodzaju produktów spożywczych, aby nie zabrakło pożywienia; miniaturki teczek z dokumentami, paszportów, wiz i biletów lotniczych dla tych, którzy marzą o podróżowaniu lub emigracji. Jeśli ktoś szuka męża lub żony, musi kupić koguta lub kurę. Różne materiały budowlane, maszyny i urządzenia do wykończenia domu są dla tych, którzy budują, a samochody, taksówki, autobusy, ciężarówki i furgonetki dla pragnących pojazdu.

Kościół katolicki starał się usunąć kult *Ekeko*, ale bez większego powodzenia. Pierwotnie bożek był nagi, ale Hiszpanie ubrali go w tradycyjny metyski strój. Zwykle obładowany jest on paczkami z żywnością i innymi niezbędnymi rzeczami. Na jednej nodze brakuje mu sandała. Usta ma otwarte, aby można mu było włożyć papierosa, który trzeba zapalić w każdy poniedziałek, poczęstować liśćmi koki i alkoholem.

Jak na każde święto w Boliwii przystało, należy też tego dnia pojeść. Ofę-



Podczas święta *Alasita*

do najbliższej kaplicy lub kościoła, aby z kolei ksiądz pobłogosławił miniaturowe przedmioty, obficie kropiąc je wodą święconą. Po powrocie do domu stawia się miniaturkę w widocznym miejscu obok figurki bożka *Ekeko* i przez cały rok intensywnie i z wiarą modli się o spełnienie potrzeby zobrazowanej w małym przedmiocie. Miniaturkę można też komuś podarować.

I tu kreatywność ma swoje pole do popisu, gdyż miniaturką może być prawie wszystko! Największą popularnością cieszą się repliki banknotów – boliwianów (oficjalna waluta Boliwii), dolarów i euro, wydane przez nieistniejący „Centralny Bank Fortuny”; chodzi oczywiście o to, aby mieć pod dostatkiem pieniędzy. Są też miniaturki

Ciekawie wyglądają miniatury dyplomów uniwersyteckich z wszystkimi możliwymi tytułami – to dla chcących zdobyć wykształcenie i zawód. Ogromnym popytem cieszą się miniatury tytułów własności, aktów ślubnych, rozwodowych, a nawet aktów zgonu. Duże wzięcie mają także miniatury dwu- lub trzypiętrowych budynków mieszkalnych, warsztatów samochodowych, gabinetów dentystycznych, biur adwokackich czy sklepów wszelkiej maści. Młodsza część odwiedzających poszukuje miniatuerek laptopów, tabletów czy smartfonów. Kto jeszcze nie ma figurki bóstwa *Ekeko*, obowiązkowo musi z nią wrócić do domu. Ma ona postać mężczyzny niskiego wzrostu, uśmiechniętego, nieco grubego.

rowane są typowe potrawy, wśród których wyróżnia się „danie La Paz” (kukurydza, fasola, ziemniaki i ser) i inne dania kreolskie, ciasteczka o wielu smakach czy słodzone jabłka. Ponadto można zagrać w różne popularne gry, takie jak gra w kości, piłkarski lub rzutki.

ZAUFAC BOGU

Dobrze wiemy, że w życiu wszystko wygląda zdecydowanie inaczej – trzeba porzucić dziecięce marzenia i nie liczyć na magię czy szczęśliwy los. Tym bardziej nie należy w to wszystko mieszać Boga, bo On wie, czego nam potrzeba, wpięć zanim Go o to poprosimy (zob. Mt 6,8). Zatem zamiast oczekiwania cudów, lepiej Mu zaufać. ☪

zdjęcia: Mariusz Mielczarek SYD



W wiosce Mosar na Białorusi



PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

lipiec 2022

ZA OSOBY STARSZE

**Módlmy się w intencji osób starszych,
które są korzeniami i pamięcią narodu,
aby ich doświadczenie i mądrość pomagały
najmłodszym patrzeć w przyszłość z nadzieją
i odpowiedzialnością.**

„Życie terażniejszością”, „być świadomie obecnym tu i teraz” – to cechy zdrowej i odpowiedzialnej osoby. Jednakże terażniejszość jest owocem przeszłości, jak również kreatorem przyszłości. Wiele podstawowych wartości zostało nam przekazane przez pokolenia ludzi żyjących przed nami. Współczesna, zglobalizowana przez media kultura zaskakuje negowaniem mądrości starszych, narzuca nieznaną nowość, sugeruje inność wcześniej niespotykaną, wręcz zagłusza styl życia, który charakteryzował pokolenia ludzi w minionych wiekach. Można zauważyć pewne załamanie w przekazie informacji pokoleniowych. Spoglądanie w przyszłość może nas zadziwiać i napawać lękiem albo prowokować do konkretnych zmian w relacjach z osobami starszymi.

Papież Franciszek nie gubi wątku prawdy w zamęcie współczesności. Ciągłe zachęca nas do trzeźwego myślenia. W różny sposób zaprasza nas także, abyśmy nie odrzucali życiowej mądrości ludzi starszych. W rozmowie z Fernando Prado OFM tak oto wyraził swoje przekonanie o znaczeniu osób

starszych i dialogu międzypokoleniowego: „Dialog międzypokoleniowy ma dziś znaczenie fundamentalne. To on daje nam właściwą perspektywę: nie możesz w odpowiedni sposób patrzeć w przyszłość, jeśli nie zwracasz się ku własnym korzeniom i nie rozmawiasz z ludźmi starszymi. To naprawdę kluczowa sprawa. (...) Historia przeżyta przez ludzi starszych stanowi korzeń, dzięki któremu drzewo może zakwitnąć. (...) Współczesna kultura powinna odbudować dialog z własnymi korzeniami. Żyjemy w społeczeństwie chyba zbyt »płynnym«, w którym młodsze pokolenia gubią własne korzenie” (zob. *Siła powołania*, Poznań 2018, ss. 121-123).

Módlmy się w tym ciepłym, wakacyjnym miesiącu o ożywienie wzajemnych kontaktów między ludźmi młodymi i starszymi. Aby osoby starsze odważnie i umiejętnie dzieliły się z młodzieżą swoją życiową mądrością oraz aby były przyjmowane z otwartością, zainteresowaniem i należnym szacunkiem przez młodsze pokolenia.

siostra klauzurowa



PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

—— sierpień 2022 ——

Kryzys ekonomiczny i społeczny wynikły na skutek pandemii koronawirusa, jak również konfliktów zbrojnych, uderzył niewątpliwie w działalność małych i średnich przedsiębiorców, szczególnie tych, które rejestrują się w prowincjonalnych miejscowościach i dają zatrudnienie większości ich mieszkańców. Mali i średni przedsiębiorcy angażują do pracy osoby, które mieszkają blisko siebie i przez to dobrze się znają, tworzą relacje przyjaźni i współpracują ze sobą w ramach pracy zawodowej, a także w ramach realizacji swoich talentów i zdolności. Ponadto są wizytówkami regionu, wspomagają pielęgnowanie tradycji i obyczajów miejscowej ludności, która często wspólnie organizuje i przeżywa imprezy sportowo-kulturalne oraz święta patronalne.

Drobne przedsiębiorstwa są bogactwem społeczności regionalnej, są też alternatywą dla wielkich firm globalizujących świat. Dzięki aktywności pracowników mogą przyczyniać się do ograniczania techniki narzucanej przez światowe korporacje,

ZA MAŁYCH I ŚREDNICH PRZEDSIĘBIORCÓW
Módlmy się, aby mali i średni przedsiębiorcy, poważnie dotknięci kryzysem gospodarczym i społecznym, znaleźli środki potrzebne do kontynuowania swojej działalności w służbie społeczności, w których żyją.

mogą promować inny postęp, bardziej zdrowy i bardziej ludzki, bardziej społeczny i bardziej integralny (zob. Franciszek, encyklika *Laudato si'*, nr 112). W mniejszych przedsiębiorstwach, dzięki dialogowi między kierownictwem i personelem pracowniczym, prościej jest zadbać o ogólny rozwój człowieka do odpowiedzialności i do wybierania wartości promujących życie oraz o kształtowanie ludzkiego sumienia do rzetelnej i kreatywnej pracy na rzecz całej ludzkiej społeczności. Łatwiej także można zatroszczyć się o produkcję opartą na systemach mniej zanieczyszczających środowisko, o modele pracy szanujące człowieka i jego rodzinę oraz o godny styl życia.

Tworzenie miejsc pracy jest służbą przedsiębiorczości na rzecz dobra wspólnego. „Aby możliwe było nadal oferowanie pracy, konieczne jest promowanie gospodarki sprzyjającej różnorodności produkcyjnej i kreatywności przedsiębiorczości” (LS, nr 129).

siostra klauzurowa



W drukarni, Papua-Nowa Gwinea

foto: Andrzej Dąbiewicz SVD

A pewna kobieta od dwunastu lat cierpiała na upływ krwi. Wiele przecierpiała od różnych lekarzy i całe swe mienie wydała, a nic jej nie pomogło, lecz miała się jeszcze gorzej. Usłyszała ona o Jezusie, więc przysła od tyłu, między tłumem, i dotknęła się Jego płaszcza. Mówiła bowiem: „Żeby się choć Jego płaszcza dotknęła, a będę zdrowa”. Zaraz też ustał jej krwotok i poczuła w ciele, że jest uzdrowiona z dolegliwości (Mk 5,25-29).



Andrzej Daniłowicz SVD

Wiara, która ratuje

Wakacje to dobry czas na podróżowanie, pielgrzymki i nawiedzanie znanych miejsc kultu. Wciąż pamiętam swój pierwszy pobyt na Jasnej Górze. Pojechałem tam z mamą po skończeniu pierwszej klasy szkoły podstawowej. Największe wrażenie zrobiły na mnie kule ortopedyczne i laski, które wisały na ścianach jasno-górskiej kaplicy. Niektóre wyglądały na bardzo stare. Dziwiłem się tej „dekoracji” i dopiero po wyjściu wszystko wyjaśniła mi mama.

Do Boga najczęściej idziemy z naszymi biedami, zwłaszcza gdy wszystko inne już zawiedzie. Owszem wtedy, mniej lub bardziej świadomie, wpisujemy się w stare powiedzenie: „Jak trwoga, to do Boga”. Niekoniecznie jednak musi to być czymś negatywnym. Może po prostu wyznajemy Boga jako specjalistę od spraw po ludzku niemożliwych do załatwienia. W Ewangelii jest podobnie. Tam też ludzie idą do Jezusa po ratunek.

Choroba owej kobiety była szczególnie dotkliwa, nie tylko ze względu na jej długotrwałość. Według prawa żydowskiego była osobą nieczystą. Nikt nie powinien do niej się zbliżać, ponieważ nie mógłby wejść do świątyni albo uczestniczyć w zebraniach. Dotyczyło to także jej samej. Żyła więc odizolowana, na marginesie życia, jak trędowata. Jej wszelkie wysiłki, aby to zmienić, na niewiele się zdały. Było coraz gorzej. Zapewne jedynie nadzieja utrzymywała ją przy życiu. I wtedy usłyszała o Jezusie. To jest punkt zwrotny w tej historii. Nie wiemy, od kogo usłyszała, ale wiemy, że usłyszała. A to jest bardzo ważne, bo jak mówi św. Paweł Apostoł, *wiara rodzi się z tego, co się słyszy* (Rz 10,17). To sprawiło, że jej nadzieja zaczęła przeobrażać się właśnie w wiarę. Uwierzyła, że Ten, o którym usłyszała, może być dla niej ratunkiem. Idzie więc do Jezusa, prowadzona swoją świeżą wiarą, tak

jak ci wszyscy, którzy idą do Częstochowy, Lourdes czy Fatimy.

Nie było to jednak takie proste. Musiała wejść między ludzi, przedrzeć się przez tłum, a przecież była nieczysta. Groziło jej ukamienowanie. Na szczęście jej wiara była mocniejsza niż lęk. Idzie z myślą, żeby dotknąć się płaszcza Jezusa. Ówczesnie wierzone, że szaty świętych ludzi mogą uzdrawiać, a nawet ich cień. Poza tym w swojej delikatności i przyzwyczajeniu do unikania innych, nie chciała, przez swój dotyk, Nauczyciela uczynić nieczystym. I tak jak wierzyła, tak jej się stało.

To jednak nie koniec tej historii. Teraz Jezus wkacza na scenę. Chce dla niej czegoś więcej niż tylko zastrzymania choroby. Chce nadać głębię temu, co się wydarzyło. Chce jej uświadomić, że to nie gest dotknięcia ją uzdrowił, ale jej wiara. A w wierze przede wszystkim chodzi o spotkanie z osobą Zbawiciela, a nie o fascynację Jego mo-

cą. Pięknie mówi o tym Katechizm Kościoła Katolickiego, który tak definiuje wiarę: „Wiara jest osobowym przylgnięciem całego człowieka do Boga, który się objawia” (nr 176). I to właśnie wydarzyło się w życiu owej kobiety. Bóg objawił się jej w tym, co usłyszała o Jezusie. W odpowiedzi idzie, aby przylgnąć do Niego całą sobą: swoją chorobą, swoją bezradnością, opuszczeniem i nadzieją, która stała się wiarą. Czyń to delikatnie, a jednocześnie z wielką determinacją, pokonując po drodze różne przeszkody. Jednocześnie jest pokorna. Po uzdrowieniu nie afiszuje się tym, co ją spotkało, ale wraca na swoje miejsce.

Jezus chce jednak inaczej. Wyławia ją z tłumy, aby już nie musiała się ukrywać, uciekać od ludzi. Zwraca się do niej słowem *Córko* (Mk 5,34). W ten sposób włącza ją z powrotem do ludzkiej rodziny, ale też i do swojej. Naucza przecież, że *ten jest Mi bratem, siostrą i matką, kto*



fot. Wikipedia

Fresk z katakumb św. Piotra i Marcelina w Rzymie z początku VI w.

pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie (por. Mt 12,50). *A wolę Ojca jest to, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał życie wieczne* (por. J 6,40). I właśnie ta wola Ojca zaczyna się w niej realizować. Otrzymała nie tylko dar zdrowia, które prze-

cież kiedyś zakończy śmierć, ale dostała życie, któremu śmierć nie zaszkodzi. Na potwierdzenie tego Jezus mówi do niej: *twoja wiara cię ocaliła* (Mk 5,34).

Wiemy, że wiara jest pielgrzymowaniem, że powinna być pokorna i wytrwała

w obliczu trudności. Ta historia mówi nam też, że wiara ratuje. I nic dziwnego, przecież Ten, któremu wierzymy, jest Ratownikiem. Prośmy o taką wiarę – wiarę ratującą – dla nas i dla tych, którzy giną.



Aby odsłuchać tekst czytany przez autora, zeskanuj kod lub wejdź na www.misjonarz.pl

■ NAGRODA IM. O. MARIANA ŻELAZKA

1 maja br. została po raz trzeci wręczona Nagroda im. o. Mariana Żelazka, którą otrzymują osoby bądź instytucje w szczególny sposób wspierające lub propagujące działalność misyjną Zgromadzenia Słowa Bożego. Tegorocznym laureatem został dr hab. n. med. Waław Leszek Nahorski.

Dr Waław Nahorski uzyskał dyplom lekarza w 1975 r. W kolejnych latach podnosił swoje kwalifikacje, co uwieńczył stopniem doktora nauk medycznych. Od początku specjalizował się w chorobach rzadkich, w tym tropikalnych. Doświadczenie zdobywał podczas pracy w Angoli, Ghanie, Togo i Beninie. Jest wybitnym specjalistą od śmiertelnie niebezpiecznej bąblowicy, choroby pasożytniczej wywoływanej przez tasiemce. Jest przedstawicielem ministra zdrowia ds. zwalczania malarii na świecie (w ramach WHO), członkiem Komisji Przeciwepidemicznej przy Głównym Inspektorze Sanitarnym oraz konsultantem krajowym w dziedzinie medycyny morskiej i tropikalnej. Prowadzi szeroką działalność dydaktyczną i naukową.

Jako długoletni ordynator Kliniki Chorób Tropikalnych i Pasożytniczych w Gdyni, wraz ze swoim wykwalifikowanym personelem, służył pomocą medyczną wszystkim, którzy ponieśli uszczerbek na zdrowiu, przebywając w dalekich krajach, w tym misjonarzom, m.in. werbistom. Każdego roku w klinice było badanych i w razie potrzeby leczonych ok. 30 werbi-



Dr Waław Nahorski z nagrodą

for. Andrzej Danilewicz SVD

stowskich misjonarzy. Klinika w Gdyni podjęła także ścisłą współpracę i otoczyła nadzorem merytorycznym Centrum Zdrowia im. św. Łukasza w Kifangondo (Angola), prowadzonym przez werbistów.

Uroczystość wręczenia nagrody odbyła się w domu werbistów w Krynicy Morskiej, a okazją do tego była kolejna rocznica śmierci o. Mariana Żelazka SVD (1918-2006) – najbardziej znanego polskiego werbisty, który 56 lat pracował w Indiach, z czego większość czasu spędził wśród trędowatych. Był on kandydatem do Pokojowej Nagrody Nobla, a Senat RP ogłosił go Człowiekiem Roku 2007, jako „Wzór Polaka przełamującego bariery między ludźmi w duchu chrześcijańskiego ekumenizmu i uniwersalizmu”. Obecnie toczy się proces beatyfikacyjny o. Żelazka.

Spośród zgłoszonych kandydatów do Nagrody im. o. Mariana Żelazka Kapituła Nagrody wybiera laureata, starając się uwypuklić różnorodny charakter zaangażowania na rzecz misji.

30-centymetrowa statuetka z brązu z sylwetką o. Żelazka na tle mapy Indii została zaprojektowana przez artystkę-rzeźbiarkę Dorotę Dziekiewicz-Pilich. Podstawa statuetki wykonana jest z marmuru o nazwie Madurai Gold, wydobywanego w południowo-środkowych Indiach.

Laureaci Nagrody im. o. Mariana Żelazka z poprzednich lat to: Anna Pietraszek – autorka filmów dokumentalnych i dziennikarka, przyjaciółka o. Mariana, Zygmunt Cholewa – założyciel i długoletni prezes koła misyjnego w Koluszkach, Fundacja Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio” z Poznania, Zespół Szkół im. o. Mariana Żelazka SVD w Chludowie, Andrzej Krzaczek – długoletni animator misyjny z Bytomią.

■ OSTATNIE STUDNIE GŁĘBINOWE

Na przełomie kwietnia i maja br. w ośmiu wioskach północnego Togo poświęcono i oddano do użytku studnie głębinowe, wybudowane dzięki pomocy ofiarodawców z Polski. Mieszkańcy wiosek: Tchirka, Tafoudo, Kalouté, N'Djamado, Tounga, Ikoukouuni, Tchagbal i Tchadou otrzymali dostęp do czystej wody dla swoich rodzin i zwierząt domowych. Nieco wcześniej poświęcono studnię św. Ojca Pio w Tchaguérikou.

Akcję zbiórki funduszy przeprowadził werbistowski Referat Misyjny z Pieniężna, a w Togo projekt koordynował o. Marian Schwark SVD, od ponad 40 lat pracujący na misjach w Afryce.

Ceremonii poświęcenia wszystkich studni dokonał o. Ludovic Amouzou SVD, Togijczyk, proboszcz parafii Notre Dame de Lourdes w Guéri-Kouka. Studnia św. Ojca Pio w wiosce należącej do parafii św. Arnolda Janssena w Sadori została poświęcona wcześniej, przez o. Adauktusa Herin SVD, werbistę z Indonezji.

W DWÓCH SŁOWACH

● W tym roku przypada 100-lecie założenia Domu Misyjnego Królowej Apostołów w Rybniku. Uroczystości jubileuszowe odbyły się 22 maja.

● Interdyscyplinarna konferencja naukowa pt.: „Tatarzy w dialogu kultur i religii”, zorganizowana przez Misyjne Seminarium Duchowne Księży Wer-

bistów w Pieniężnie wraz z Katedrą Socjologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, odbyła się w Pieniężnie w dniach 21-22 maja br.

● „Untiring Missionary of the Word and the Spirit” („Niestrudzony misjonarz Słowa Bożego i Ducha Świętego”) to nowo wydana dwutomowa publikacja autorstwa o. Andrzeja Miotka SVD, ukazująca drogę duchową św. Arnolda Janssena.



Kobiety przy studni w Tounga

„Jako wyraz wdzięczności każda wioska podarowała nam ostatnio jednego barana. Baranów nie możemy wysłać ofiarodawcom, ale każda wioska obdarowuje czymś jeszcze cenniejszym: modlitwą – powiedział o. Marian Schwark SVD. – Mieszkańcy wiosek z nowymi studniami obiecali modlić się za ofiarodawców za każdym razem, gdy przyjdą do studni czerpać wodę. Napis na studni będzie im o tym przypominał. Wszystkim ofiarodawcom składam serdeczne Bóg zapłać w imieniu mieszkańców i własnym.”

Misjonarz podkreślił, że podczas poświęcenia i otwarcia studni panowała wielka radość w wioskach, ponieważ dotychczas po wodę trzeba było chodzić kilka kilometrów do rzeki, strumienia lub niewielkiego źródła. Zajmowały się tym głównie kobiety i to one najbardziej cieszyły się ze studni.

„Ludzie otrzymali dostęp do czystej wody, która jest źródłem życia, w czasie, kiedy na wschodzie Europy szaleje bezmyślna wojna, niosąca śmierć i zniszczenia – dodał o. Schwark. – Szaleniec, w imię fałszywej ideologii



O. Marian Schwark SVD w czasie poświęcenia jednej ze studni w Togo

i wyimaginowanego przez siebie niebezpieczeństwa, zabija tysiące ludzi, niszczy własny kraj i sąsiedni. Ile pieniędzy idzie tam na marne! Za te pieniądze można byłoby pomóc całej Afryce – wybudować sieć dróg, fabryki, wodociągi, każda tutejsza chata miałaby dostęp nie tylko do studni z pompą, ale do kurka z wodą. Biją się ze sobą narody o tysiącletniej kulturze chrześcijańskiej. Jaki to przykład dla Afryki?”

Akcja budowy studni głębinowych w północnym Togo była możliwa dzięki Referatowi Misyjnemu w Pieniężnie, który od wielu lat zajmuje się koordynacją pomocy dla krajów misyjnych. W akcję budowy studni szczególnie zaangażowany był o. Wiesław Dudar SVD, dyrektor Referatu Misyjnego. W latach 2021-2022, dzięki wsparciu polskich dobrodziejów misji, w północnym Togo udało się wydrążyć 30 studni głębinowych. Obecnie w Prefekturze Dankpen każda wioska ma przynajmniej jedną studnię.

za: werbisci.pl

■ OCHRZCZONY JEST MISJA

Przed beatyfikacją Pauliny Jaricot, założycielki Dzieła Rozkrzewiania Wiary, papież Franciszek skierował przesłanie do Papieskich Dzieł Misyjnych. Beatyfikacja odbyła się 22 maja br. podczas Mszy św. w Lyonie we Francji.

W tym roku przypada 200. rocznica powstania Dzieła Rozkrzewiania Wiary, a także 100. rocznica podniesienia go, wraz z Dziełem Świętego Dzieciństwa i Dziełem św. Piotra Apostoła, do rangi dzieł papieskich. Później dołączyła do tych dzieł, uznana przez Piusa XII, Papieska Unia Misyjna, która obchodzi 150. rocznicę urodzin swojego założyciela.

Ojciec Święty zaznaczył, że powyższe rocznice wpisują się w obchody 400-lecia Kongregacji Rozkrzewiania Wiary (Congregatio de Propaganda Fide), z którą Dzieła Misyjne są ściśle związane i z którą współpracują we wspieraniu Kościołów na terytoriach powierzonych dykasterii. Kongregacja Rozkrzewiania Wiary została założona, aby wspierać i koordynować szerzenie Ewangelii na nowych terenach. Papież podkreślił, że zapał ewangelizacyjny pozostaje podstawowym dynamizmem Kościoła. Dlatego w odnowionej Kurii Rzymskiej Dykasteria Ewangelizacji przyjęła szczególną rolę, aby sprzyjać misyjnemu nawróceniu Kościoła i które ma być świadectwem – wyjściem poza siebie, aby życiem głosić bezinteresowną i zbawczą miłość Boga do wszystkich ludzi.

Franciszek zauważył, że zaangażowani w Papieskie Dzieła Misyjne mają spotkać się w Lyonie, bo w tym mieście 200 lat temu młoda, 23-letnia kobieta, Paulina Maria Jaricot założyła dzieło wspierające działalność misyjną Kościoła. Kilka lat później zainicjowała ona „Żywy Różaniec”, organizację poświęconą modlitwie i wspieraniu misji ofiarami. Jaricot podkreślała, że Kościół jest z natury misyjny i że każdy ochrzczony ma misję, a nawet sam jest misją.

Ojciec Święty zaznaczył, że jubileusz instytucji misyjnych oraz beatyfikacja Pauliny Jaricot stanowią okazję do wskazania na trzy aspekty, które dzięki działaniu Ducha Świętego przyczyniły się do szerzenia Ewangelii w historii Papieskich Dzieł Misyjnych. Po pierwsze, nawrócenie misyjne. Po drugie, utożsamienie się z Panem i codzienne naśladowanie Go, aby przekazywać miłosierdzie Boże na drogach świata, co dokonuje się przede wszystkim przez modlitwę jako pierwszą formę misji, ponieważ łaska jest zawsze przed działaniem. Po trzecie, konkret miłości, wyrażającej się w podejmowaniu na szeroką skalę zbiórki ofiar wraz z informowaniem o życiu i działalności misjonarzy.

za: wiara.pl

POMOC UKRAINIE

Nr konta

42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

DOIPEK: Pomoc Ukrainie

✚

projekt: Szymon Golańbek

tel. 81 410 10 00 00



... siostry kontemplacyjne



foto: Andrzej Daniłowicz SVD

W kaplicy misyjnych siostr klauzurowych w Nysie

Charyzmat kontemplacyjny w Kościele porównywany jest do działania Mojżesza w dniu bitwy przeciwko Amalekitom na pustyni (zob. Wj 17,8-16). Ponieważ Amalekiti nie pozwolili Izraelitom przejść, wobec tego ci ostatni zostali zmuszeni do walki. Zaskakujące jest to, że Mojżesz jako przywódca ludu nie prowadził walki, ale z dwoma pomocnikami udał się na górę, aby modlić się o powodzenie swoich oddziałów. Jego działanie stało się przykładem na wszystkie wieki i wiąże się z rolą i siłą, jaką może mieć modlitwa w ludzkim i chrześcijańskim działaniu.

Potrzeba modlitwy w misji Kościoła była także nieustanną troską św. Arnolda Janssena. Jego zaangażowanie misyjne rozpoczęło się wraz z uczestnictwem w ruchu Apostolstwa Modlitwy. Modlitwa w intencji wielkich potrzeb świata doprowadziła go do założenia męskiego zgromadzenia misyjnego. Jednak jeszcze przed otwarciem pierwszego seminarium nasz założyciel miał silne przekonanie, że trwały sukces misji w dużej mierze zależy od obecności kobiet.

Wkrótce pojawiły się pierwsze współpracownice: Maria Helena Stol-



zdjęcie: Mirosław Wołodko SVD

U Siostr Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji w Lome, Togo

lenwerk i Hendrina Stenmanns. Ich droga do zakonu misyjnego nie była łatwa, bo przecież nawet jeszcze nie istniał sam zakon. W związku z tym, przez kilka lat ich główną funkcją była pomoc w pracach domowych seminarium: w kuchni lub w pralni. Ale już ten początkowy etap był przesiąknięty modlitwą.

Kiedy wreszcie 8 grudnia 1889 r. nadszedł wielki dzień założenia żeńskiego zgromadzenia, dwie pierwsze współpracowniczki poświęciły się wychowaniu nowych sióstr. Dlatego też nie dano im jechać na misję, co było ich wielkim pragnieniem.

Pięć lat później, 8 grudnia 1896 r., nadszedł moment założenia gałęzi kontemplacyjnej Służebnic Ducha Świętego. Początkowo nie było potrzeby, aby któraś z najbardziej zaufanych współpracowniczek św. Arnolda przyłączyła się do nowej wspólnoty. Jednak prawie dwa lata później obecność bardziej doświadczonej osoby stała się pilna. W ten sposób Maria Helena Stollenwerk stała się częścią małej grupy siostr kontemplacyjnych. I choć z powodu swojej przedwczesnej śmierci ta jej obecność trwała tylko nieco ponad dwa lata, to dzięki swojemu zaangażowaniu w cały proces powstania obu ga-

łęzi zgromadzenia, słusznie nosi ona zaszczytny tytuł współzałożycielki.

Siostry Służebnice Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji już od prawie 126 lat pełnią w Rodzinie Arnoldowej rolę Mojżesza. Wielokrotnie werbiści i siostry misyjne proszą je o modlitwę. Ale być może większa jest grupa, która nigdy z taką prośbą się nie

O. Feliks Poćwiardowski SVD (1931-2022)

„Jestem naprawdę szczęśliwy, że jako zakonnik, misjonarz i kapłan, a jednocześnie budowniczy, filmowiec i podróżnik mogę przekazywać Prawdę Bożą.”



Janusz Brzozowski SVD



W klasztorze w Togo

zwracała. Ta pewnego rodzaju obojętność stanowi trudną część charyzmatu kontemplacyjnego. Podejmijmy więc próbę zaangażowania naszego „Mojżesza” w codzienne bitwy, które przychodzi nam toczyć dla dobra naszego życia zakonnego i naszej służby misyjnej.

Być może trzeba zrobić coś jeszcze. W duchowej walce Mojżesza imponuje trud tego zadania i samotność lidera narodu. Dopóki Mojżesz trzyma ręce w górze, żołnierze wygrywają. Jednak jego siły wyczerpują się. On też jest tylko człowiekiem. Wtedy przychodzi z pomocą Aaron i Chur, którzy odkrywają, że oni również mogą mieć udział w przyszłym zwycięstwie. Dostrzegają, że może nie mają tak wielkiej siły duchowej jak Mojżesz, ale mogą pomagać wielkiemu prorokowi, więc podtrzymują jego ręce, aby ciągle były wzniesione. Być może coś takiego mogą zrobić ci z nas, którzy nie odczuwają powołania kontemplacyjnego: być pomocnikami siostr, które modlą się „za życie świata”. Każdy przecież może powiedzieć o sobie: tak, nie jest moim powołaniem być jak Mojżesz, ale mogę być jak Aaron i Chur. Czyż nie mogę poświęcić godziny na adorację Najświętszego Sakramentu w solidarności z anonimową siostrą, która w tej chwili modli się za mnie w jednym z rozsianych po całym świecie klasztorów siostr od wieczystej adoracji?

Dariusz Pielak SVD

Feliks urodził się 12 maja 1931 r. w Laskowicach w rodzinie Waleriana i Franciszki z domu Żurek. Po ukończeniu w 1945 r. szkoły podstawowej w pobliskim Jeżewie kontynuował naukę w liceum ogólnokształcącym w Chełmnie oraz liceum ekonomiczno-handlowym w Bydgoszczy. Czuąc w sercu powołanie zakonno-misyjne, we wrześniu 1950 r. wstąpił do nowicjatu Zgromadzenia Słowa Bożego w Domu św. Wojciecha w Pieniężnie, po czym rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne w tamtejszym Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów. 8 września 1958 r. w kościele seminarijnym złożył wieczystą profesję zakonną, a 20 grudnia tego roku przyjął święcenia diakonatu. Święcenia prezbiteratu otrzymał w Pieniężnie 1 lutego 1959 r. z rąk bp. Józefa Drzazgi. Chciał wyjechać do Argentyny. Ponieważ komunistyczne władze nie wydały o. Poćwiardowskiemu paszportu, przełożeni skierowali go do innych zadań: w latach 1960-1961 był ekonomem w Domu św. Stanisława Kostki w Chłudowie, w latach 1961-1962 pracował w Sekretariacie ds. Misji w Domu św. Wojciecha w Pieniężnie, a w latach 1962-1963 był duszpasterzem w Krzywnie Gryfińskim.

W tym czasie rodzice o. Feliksa podjęli decyzję o przekazaniu Zgromadzeniu Słowa Bożego swej posiadłości w Laskowicach. Gdy po wielu staraniach w 1975 r. nadeszła zgoda władz na założenie tam placówki zakonnej, o. Poćwiardowski jako przełożony lokalnej wspólnoty w ekspresowym tempie i z niezwykłym zapałem wybudował wielki kompleks zabudowań klasztornych – Dom Misyjny św. Arnolda Jansena. Zaangażowanie w budowę domu oraz pozostałe obowiązki nie przeszkodziły mu jednak w realizacji jego ogrom-

nej pasji – filmowania i fotografowania. W 1977 r. wyjechał do Afryki, aby zebrać materiały do swych pierwszych filmów dokumentalnych o pracy polskich misjonarzy. Od tamtego czasu zrealizował kilkadziesiąt filmów o tematyce misyjnej. Był z kamerą w Ghanie, Togo i na Wybrzeżu Kości Słoniowej (1977), a także w Indiach (1980), Japonii (1983),

Indonezji (1987), Ameryce Południowej (1993) oraz w Chinach, Hongkongu i na Tajwanie (1995). Jego filmy zdobywały liczne nagrody na festiwalach filmowych. Były wielokrotnie emitowane w Telewizji Polskiej. On sam był częstym gościem programów podróżniczych emitowanych przez różne stacje telewizyjne. Zasiadał również w jury Międzynarodowego Katolickiego Festiwalu Filmów i Multimediów w Niepokalanowie. Od 1987 r. przez

kilkanaście lat był prowincjalnym koordynatorem ds. środków społecznego przekazu. Był także członkiem honorowym Katolickiego Stowarzyszenia Filmowego. W 2000 r. z inicjatywy o. Poćwiardowskiego w laskowickim klasztorze powstało Katolickie Liceum Księży Werbistów „Collegium Verbinum”, którego był pierwszym dyrektorem. W 2019 r. o. Feliks obchodził diamentowy jubileusz kapłaństwa. W uznaniu zasług dla dzieła misyjnego Kościoła, 21 października 2021 r. został odznaczony przez Komisję Episkopatu Polski ds. Misji medalem „Benemerenti in Opere Evangelizationis”.

O. Feliks Poćwiardowski SVD zmarł 8 kwietnia 2022 r. podczas pobytu w szpitalu w Świeciu. Jego doczesne szczątki spoczęły w kwaterze werbistowskiej na cmentarzu parafialnym w Laskowicach.



O. Feliks Poćwiardowski SVD

for Archiwum SVD





Jacek Gniadek SVD

Nie karmimy hipopotamów

Ernesto Sirolli jest włoskim autorem książki i mówcą z ogromnym doświadczeniem w dziedzinie lokalnego rozwoju gospodarczego. W latach siedemdziesiątych ub.w. pracował w Zambii dla włoskiej organizacji pozarządowej. Młody Włoch chciał nauczyć Zambijczyków, jak sadzić pomidory. Zapłacił im za pracę, więc została ona wykonana. Gdy pomidory urosły i dojrzały, przyszły hipopotamy i wszystko zjadły. Wtedy dopiero dowiedział się, dlaczego nikt z Zambijczyków nie sadził ich w tamtym miejscu.

MYDŁO, KOZY I KURY

Należy słuchać ludzi, którym chce się pomóc. Pracując dla wewnętrznych przesiedleńców w Liberii, widziałem wiele projektów zrealizowanych przez organizacje pozarządowe. Były wśród nich też tzw. *white elephants* (ang. białe słonie), czyli coś, co kosztowało dużo pieniędzy, ale nie miało użytecznego celu. Sam taki projekt też kiedyś prowadziłem. Hiszpański rząd finansował prowadzenie warsztatów, aby nauczyć uchodźców produkcji mydła. Trudno było jednak znaleźć w obozie chętnych do tego przedsięwzięcia, ponieważ gotowe mydło można było kupić za grosze na ulicznych straganach. Nie mogłem jednak zmienić projektu. Był wcześniej zatwierdzony przez madyckich urzędników, a ja byłem tylko jego wykonawcą.

O tym, że należy słuchać, zanim zaczniemy innym pomagać, przekonała się również Monika Wojtoń-Perz. Dziś prowadzi ona Fundację ASBIRO i razem realizujemy projekty, mające na celu wspieranie prywatnej edukacji w Zambii. Kilka lat temu, kiedy byłem jeszcze w Zambii, Monika miała własną fundację i pomagała szkołom w kenijskim buszu. Zainwestowała w hodowlę kóz i kur. Miał to być pro-

jekt pomocowy, który dawałby szkołom stałe dochody. Hodowla nigdy nie stała się dochodowa. Przedsiębiorczyni z Krakowa porzuciła kenijski projekt i zaczęła szukać innego sposobu, aby pomagać dzieciom w Afryce.

LOKALNY PRZEDSIĘBIORCA

W maju 2016 r. powróciłem z Zambii do Polski, ale w październiku pojechałem znowu do Lindy w celu rozpoczęcia nowego projektu. Wiedziałem, że będę mógł go realizować na odległość. Nie był to projekt, który sam wymyśliłem przy biurku. Chciałem go zrobić z lokalnym przedsiębiorcą. Włoski mówca, Sirolli, który szkoli przedsiębiorców na całym świecie, ostrzega przed zadawaniem pytań lokalnej ludności o potrzeby. Może wiedzą, co jest im potrzebne, ale nie wiedzą, jak to zrobić. Taką wiedzę ma tylko przedsiębiorca, ale on nie przychodzi na takie spotkania. Jest zajęty swoją pracą. Gdyby to,



O. Jacek Gniadek SVD i John Musonda na Jasnej Górze w Częstochowie, 2019 r.

o czym myślimy, było możliwe do zrealizowania, to już dawno byłoby wykonane dla zysku.

Do Lindy wróciłem, ponieważ znałem tam Johna Musondę, właściciela Mujo's Sky Limited School. Poznałem go zaraz po rozpoczęciu pracy duszpasterskiej w 2011 r. w parafii Świętej Rodziny w Lindzie. Był w radzie parafialnej. Zaprosił mnie do swojej szkoły. Był z niej dumny, a ja byłem pełen podziwu dla jego przedsiębiorczości. Była to szkoła przynosząca zysk. Musonda utrzymywał z tego swoją rodzinę, a zambijskie dzieci miały edukację, za którą płacili ich rodzice.

SYTUACJA WIN-WIN

W Lindzie spędziłem pięć lat. Byłem proboszczem i zbudowałem prywatne



Dzieci w drodze do szkoły w Lindzie, 2019 r.

przedszkole. Udało mi się też otworzyć pierwszą klasę szkoły podstawowej. Miałem doświadczenie w prowadzeniu szkoły w Zambii. Chciałem je wykorzystać, aby zrobić coś więcej dla edukacji w Lindzie. Przez pewien czas miałem nawet pomysł, aby zbudować własną szkołę, założyć miejscową fundację i wszystkim pokazać, jak powinna wyglądać prawdziwa szkoła. Górze wzięło afrykańskie doświadczenie i rozsądek.

Nowy projekt postanowiłem zrealizować razem z Musondą w jego prywatnej szkole, który to projekt odniósł już sukces w lokalnej społeczności. Rodzice przyprowadzali co roku do szkoły Musondy swoje dzieci. Dochody nie były jednak wystarczająco wysokie, aby inwestować w rozwój szkoły i podnieść poziom edukacji. Miałem pomysł, jak mu pomóc. Sam jako obcy nie byłbym w stanie dotrzeć do dzieci w Lindzie. Musonda taką wiedzę już miał i postanowiłem z niej skorzystać. Była to kolejna sytuacja *win-win* (ang. wygrana-wygrana), w której nie ma przegranych.

DAJ WĘDKĘ, A NIE RYBĘ

Nowy projekt powoli kształtował się podczas mojego pierwszego poby-

tu u szkole w Lindzie. Fundacja ASBIRO zainwestowała w wyremontowanie mieszkań dla wolontariuszy na terenie szkoły. Została doprowadzona woda i postawiony zbiornik. Pierwszą wolontariuszką w nowym projekcie w Lindzie była Monika, która szukała swojego nowego miejsca na mapie pomocowej Afryki.

Daj wędkę, a nie rybę. To była zasada, którą kierowaliśmy się od samego początku. Wiedzieliśmy, że pomoc może uzależnić. Nauczyłem się tego od Dambisy Moyo, zambijskiej ekonomistki i autorki książki *Dead Aid: Why Aid Is Not Working and How There Is a Better Way For Africa?* (ang. Martwa pomoc: Dlaczego pomoc nie działa i jaka jest lepsza droga dla Afryki?). Moyo stawia tezę, że pomoc finansowa płynąca do Afryki z Zachodu nie pomaga afrykańskim krajom w rozwoju i zwalczaniu biedy. Taka pomoc szkodzi i uzależnia Afrykę od zachodnich rządów. Moyo przekonuje, że trzeba znaleźć inny sposób.

NA WYJŚCIE Z BIEDY – PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ

W Fundacji ASBIRO wiemy, że jest nim przedsiębiorczość. Szkoła biznesu ASBIRO, przy której powstała fundacja,

jest uczelnią, gdzie nie tylko uczą się przedsiębiorcy, ale także wykładowcy. Monika prowadzi własną firmę „Prasologia” w branży pralni i farbiarni. Fundacja i projekt przyciągają do siebie ludzi przedsiębiorczych.



John Musonda w swoim szkolnym biurze w Lindzie, 2019 r.

Tacy ludzie wyjeżdżają też na wolontariat do Lindy. „Co myślisz o tym, że za wyjazd, mieszkanie i wyżywienie w Zambii musisz zapłacić?” – pytam podczas wstępnego wywiadu ochotników na wyjazd do Zambii. Wszyscy uważają to za coś zupełnie normalnego. Rozdawanie cudzych pieniędzy nie jest dobroczynnością, a praca za utrzymanie nie jest wolontariatem.

Przedsiębiorcy w Afryce mogą uczyć tylko ci, którzy sami w życiu są przedsiębiorcy i odnieśli sukcesy. Wierzmy, że wykształcenie i odpowiednie umiejętności mogą zapewnić młodym Zambijczykom lepszą przyszłość i stworzyć szansę na godne życie. Dlatego zbudowaliśmy i wyposażyliśmy dla nich bibliotekę, salę informatyczną, a aktualnie skupiamy się na świetlicy edukacyjnej. Wszystkie projekty powstały oddolnie we współpracy z Musondą i wolontariuszami, a pieniądze pochodzą od prywatnych darczyńców lub zbierane są wśród przyjaciół i znajomych wolontariuszy.

Cechą dobrego przedsiębiorcy jest wsłuchiwanie się w potrzeby innych ludzi. Robimy to również we własnym interesie. Wydając własne pieniądze, nie chcemy karmić hipopotamów.



Monika Wojtoń-Perz w salce komputerowej w szkole w Lindzie, 2021 r.



Z pamiętnika misjonarza „Kota”

Henryk Ślusarczyk SVD

Angolskie Betlejem

„Bóg się rodzi, moc truchleje...” Dziwne te narodziny – ani śniegu, ani choinek z kolorowymi bombkami i światełkami, a zamiast tego 35° C w cieniu i palmy! To były pierwsze takie moje święta Bożego Narodzenia na kontynencie afrykańskim w Angoli.

Adwent. Minęło kilka dni od rozpoczęcia nowego roku liturgicznego. Była godz. 5.30. Na dworze powoli się rozjaśniało. Próbowałem otworzyć rozespiane oczy i spoglądałem na „poruszający” się sufit. Przetarłem oczy i zobaczyłem zawieszoną dwa metry nad moją głową niewielkich rozmiarów jaszczurkę. Jej skóra była tak przezroczysta, że widać było prawie wszystkie wnętrzności tego małego stworzenia. Z czasem odkryłem, że była to moja opiekunka. Kiedy ja spałem, ona czuwała i biegała po ścianach i suficie, zjadając wszelkiego rodzaju insekty, w tym te najgorsze, przenoszące malarie, czyli komary.

Po porannej toalecie i prywatnych modlitwach poszedłem do kaplicy seminaryjnej na Eucharystię. Wraz z o. Patrício odprawiliśmy Mszę św. po portugalsku, ubogaconą śpiewami w języku kimbundu. Klerycy z wielkim zapałem i energią śpiewali pieśni adwentowe, przegrywając na różnych afrykańskich instrumentach. Oprawa muzyczna naszej liturgii była niezwykła, ciekawa, bardzo dynamiczna, żywa i pełna zaangażowania. Brakowało mi tylko polskiego klimatu adwentowego,

lampionów, mroźnego powietrza o poranku i śpiewu: „Oto Pan Bóg przyjdzie...”. Wiedziałem, że takie jest życie misjonarza, że trzeba się inkulturować – dostosować do miejscowych zwyczajów i liturgicznych tradycji, ale serca nie da się oszukać i ono zawsze będzie trochę tęsknić.



W kościele na misji w Caungula

RÓŻNICE W PRZEŻYWIANIU MISTERIUM

W N'Dalatando zobaczyłem i doświadczyłem na własnej skórze, jak wielka jest różnica w przeżywaniu adwentowego i bożonarodzeniowego misterium w różnych zakątkach świata. Jako młody i bez większego doświadczenia misjonarz nieustannie porównywałem życie Kościoła angolskiego z polskim. Nie jest to zbyt poprawna postawa, ale jakoś tak wyszło. Niełatwo było mi przeżywać czas adwentowy i Boże Narodzenie bez elementów typowo polskich, które w naszym kraju nadają tym dniom cieplejszy i rodzinny charakter. Wychodząc na ulicę, nie można było zobaczyć świątecznych dekoracji, ze sklepów nie było słychać melodii amerykańskich świątecznych piosenek, nikt nie biegał w pogoni za świeżym karpem, nikt się nie zastanawiał, czy ma zgromadzone już wszystkie produkty potrzebne do zrobienia kutii na Podlasiu czy moczki na Śląsku. O choince już nawet nie wspomnę!

Adwentowe dni mijały z prędkością światła i nim się zorientowałem, Wigilia stanęła u naszych drzwi. Mój Boże, katastrofa! Nie ma szopki! Gdzie się narodzi Pan Jezus? Pytałem o. Patrício i kleryków, gdzie figurki do szopki? A oni, nie kryjąc zdziwienia, pytali mnie: Jakie figurki? Jaka szopka? Ostatecznie odkryłem, że większość z nich miała pojęcie, co to jest szopka, ale nigdy wcześniej nie stawiali jej w seminarium. Tego roku szopka się pojawiła. Uparłem się i w kilka godzin

wraz z klerykami zrobiliśmy niewielką szopkę



z bambusowych patyków i liści palmowych. Nie był to cud inżynierii budowlanej, ale Pan Jezus przyszedł na świat w ubogiej szopce, a więc w takiej, jaką udało nam się zrobić. Trochę jednak było smutno, bo nikt przy niej się nie gromadził i nikt nie śpiewał kołęd i pastorałek, bo takowe nie istnieją ani w języku portugalskim, ani w kimbundu (nie licząc kilku pieśni bożonarodzeniowych). Westchnąłem i pomyślałem: Może przynajmniej Trzej Królowie odwiedzą Jezusa. I zanuciłem sobie: „Lulajże, Jezuniu...”.

WIZYTA W POKOLONIALNYM OGRODZIE BOTANICZNYM

W poszukiwaniu materiałów do budowy szopki udaliśmy się do lasu, do takiej małej dżungli. Jechaliśmy naszym seminaryjnym samochodem niszcząc patrole. Ze wszystkich stron otaczały nas palmy i przebogata roślinność tropikalna. Minęliśmy diecezjalną plantację kawy. Zjeżdżaliśmy coraz niżej, zieleń stawała się coraz intensywniejsza, zapachy coraz mocniejsze, a wilgotność powietrza coraz bardziej uciążliwa. Gdzieś tam wśród roślinności wyłaniały się kawałki solidnej, ale starej i opuszczonej zabudowy. Z czasem dowiedziałem się, że był to ogród botaniczny założo-

ny przez niemieckiego przyrodnika w okresie kolonialnym. Ząb czasu nadgryzł infrastrukturę tego miejsca, ale wiele roślin przeżyło i miało się bardzo dobrze. Czułem się trochę jak w bajce. Dotknąłem paproci trzykrotnie wyższej ode mnie, stanąłem przy grupie bambusowych pali potężnych jak stuletnie sosny i „powąchałem” bezzapachową, lecz majestatyczną i piękną porcelanową różę. Brakowało tylko, aby pojawiło się siedmiu krasnoludków z Królowną Śnieżką. To bajkowe miejsce nazywa się Quilombo. W drodze powrotnej do seminarium ucięliśmy kilka bambusowych patyków i trochę liści palmowych, z których później zrobiliśmy szopkę.

Następnego dnia wczesnym popołudniem wszedłem do kaplicy. Była pusta. Usiadłem z tyłu i spojrzałem na szopkę zrobioną dzień wcześniej. Przez chwilę modliłem się, od czasu do czasu spoglądając w jej kierunku. Nie było śniegu, choinki, prezentów, nie wspominając już o karpniu w galarecie czy makowcach. Co w takim razie było? Wojna domowa trwająca już od wielu lat, głód, cierpienie i... nadzieja w ludziach, że na świat przychodzi Boże Dziecię i przynosi pokój i radość. Jak silną wiarę trzeba mieć, aby w obliczu wyniszczającej cały naród wojny, śmierci najbliższych osób, nienawiści i wszechobecnego cierpienia przyjąć w ramiona i utulić bezbronne Dziecię narodzone w ubogiej stajence w Betlejem. Wpa-

trując się w szopkę i w tabernakulum, ozdobione sceną z ostatniej wieczerzy, mogłem powiedzieć tylko jedno: Panie, przymnóż mi wiary.

NIETYPOWY PREZENT

Z duchowo-egzystencjalnych przeżyć zostałem wyrwany przez pracownika z urzędu ds. cudzoziemców. Jak większość misjonarzy i misjonek, która przyjechała do Angoli w czasie trwania wojny domowej, borykałem się z problemami dotyczącymi wizy



zdjęcie: Marta Sojka SpS

Dzieci z Quilo

na pobyt stały i dokumentu zaświadczonego, że jestem rezydentem w tym kraju. Wszystko było na dobrej drodze, ale była ona dość długa i wyboista.

I tu pora na parę słów o prezencie na Boże Narodzenie, związanym z wyrabianiem różnych dokumentów potrzebnych do normalnego funkcjonowania w przestrzeni publicznej. Tym dokumentem było angolskie prawo jazdy. Czas oczekiwania na nie mógł trwać od kilku miesięcy do nawet roku. Mając tylko polskie prawo jazdy, udałem się samochodem na posterunek policji drogowej. Usiadłem na wskazanym przez sekretarkę krześle i rozpocząłem wypełnianie formularza. W pewnym momencie poczułem na sobie czyjeś spojrzenie. Lekko się odwróciłem i zo-



Kościół Matki Bożej z Góry Karmel na misji w Kakolo

baczyłem oficera policji, który przyglądał się mojemu polskiemu prawu jazdy. Bardzo grzecznie poprosił, abym mu je podał. Przez dłuższą chwilę oglądał je w milczeniu. Następnie wyjął z kieszeni swojego munduru jakiś dokument w kolorze jasnobordowym i przyłożył go do mojego prawa jazdy. Spojrzał na mnie i pokazał mi swój dokument, którym było angolskie prawo jazdy. Nasze dokumenty, prócz języka, w którym zostały wydane, niewiele się różniły. Odkryliśmy, że nasze kraje używały takich samych wzorów, które na dwóch pierwszych stronach niczym się nie różniły. Ta sytuacja nas nieco rozbaawiła, a oficer, który okazał się głównym szefem komisariatu, nakazał sekretarce wypisać mi od ręki angolskie prawo jazdy. I tak zamiast czekać miesiącami, otrzymałem bożonarodzeniowy prezent w kilkanaście minut.

KOŚCIÓŁ SIĘ RODZIŁ

Zamiast śniegu na Boże Narodzenie spadł obfity tropikalny deszcz. Woda z mniejszych kałuż zniknęła bardzo szybko z powodu wysokiej temperatury. Z większych kałuż dzieci robiły sobie jeziora i udawały, że pływają. Mijając rozkrzyczane i wesołe dzieci, szliśmy w kierunku katedry na uroczystą Mszę św. wigilijną. Ze względu na trwającą wojnę rozpoczęła się o godz. 15:00. Eucharystii przewodniczył bp Pedro Luis Scarpa, miejscowy ordynariusz. W koncelebrze pojawili się dwaj misjonarze Ducha Świętego, misjonarz Świętej Rodziny i my, dwaj werbiści. Lokalnych diecezjalnych księży jeszcze nie było. Diecezja N'Dalatando była młodą diecezją, mającą zaledwie sześć lat. Wraz z o. Patrício przygotowaliśmy pierwszych kandydatów do przyjęcia święceń kapłańskich, co miało nastąpić za pięć lat. Krótko mówiąc, braliśmy udział w budowaniu nowej diecezji i w rodzinach jej pasterzy. Bóg się rodził, Kościół się rodził, nowe powołania kapłańskie się rodziły i nic tego nie mogło zatrzymać: ani wojna, ani totalitarne systemy, ani nawet największe cierpienie. Bo gdy Bóg się rodzi, na świat przychodzi Nadzieja.



Alojzy Szczeponek SVD • DEMOKRATYCZNA REPUBLIKA KONGA

Byłem „buszmenem”

Demokratyczna Republika Konga to kraj ponad siedem razy większy od Polski, jego powierzchnia wynosi 2345 tys. km². Jest położony na równiku, liczy ok. 90 mln mieszkańców i graniczy z dziewięcioma państwami. Mieszka tu 250 grup etnicznych, a stolicę Kinszasę zamieszkuje prawie 18 mln osób. Chrześcijanie stanowią ok. 70% mieszkańców, w tym 35-40% to katolicy. W Kongu działa dużo sekt, w samej stolicy ich liczba przekracza 5 tys. Język urzędowy to francuski, oprócz niego są jeszcze cztery główne języki: lingala, kikongo, cziluba i swahili, które są używane w poszczególnych regionach kraju i nauczane w szkołach podstawowych i średnich. Są one także wykorzystywane w liturgii, na nie zostało przetłumaczone Pismo Święte.

TAM SIĘ ZACZEŁO

Przybyłem do Konga (wówczas Zairu) we wrześniu 1987 r. Po trzymiesięcznym kursie języka lingala pracowałem w dużej parafii Chrystusa Króla w Kinszasie. Była to praca duszpasterska, wizyty w tamtejszych szkołach, spotkania z dziećmi i młodzieżą. Później przez dziewięć lat byłem „buszmenem” i pracowałem w diecezji Kole w centrum Konga, oddalonej o 1500 km od stolicy. Pierwsza parafia, pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Dumba, liczyła prawie 20 wiosek położonych na obszarze o średnicy ok. 150 kilometrów. Zamieszkiwało ją głównie plemię Ngengese. Odbywałem wizyty duszpasterskie w wioskach, pracowałem z dziećmi i młodzieżą, prowadziłem sesje biblijne i katechetyczne. Zorganizowałem też kilka festiwali piosenki religijnej, które cieszyły się dosyć wielkim uznaniem. Z powodu braku dróg niektóre wioski odwiedzaaliśmy pieszo. Byłem tam z werbistami z Filipin, Argentyny i Niemiec. Druga



O. Alojzy Szczeponek SVD z kongijskimi siostrami w Wombali, w Kongu

parafia w buszu, pw. św. Józefa w Dekese, znajdowała się na terenie liczącym ok. 260 km długości i ok. 130 km szerokości. Zamieszkiwały ją głównie plemiona Ndengese i Yaelima. Obejmowała ponad 30 wiosek, część z nich leżała nad dużą rzeką Lukenie. Najdalsza wioska była oddalona od centrum parafii o 210 km. Pracowałem tam ze współbraćmi z Belgii, Niemiec i Indii. Na prośbę tamtejszego biskupa zaczęliśmy w diecezji rozwijać apostołat biblijny, z tego powodu pojechałem na roczne studium biblijne do Paryża. W tej kongijskiej parafii też była praca duszpasterska, spotkania z dziećmi i młodzieżą, sesje biblijne i liturgiczne, także dla katechetów, jak również festiwale piosenki religijnej. Zostało wybudowanych – oczywiście przy bardzo dużym udziale miejscowej ludności – kilkanaście kaplic (miałem udział w ukończeniu trzech). Przez miesiąc działał w tej parafii szaman, czyniąc wiele zła, ale Bóg potrafił przemienić to w dobro i po odejściu szamana wielu

parafian pozbyło się fetyszy, talizmanów, które zostały zniszczone i spalone poza ich domostwami.

BOGACTWO MIEJSC I DOŚWIADCZEN

Po opuszczeniu tej parafii pracowałem przez pięć lat, do 2002 r., w ubogiej dzielnicy Mombebe w Kinszasie w parafii św. Amanda, gdzie zostałem mianowany jej pierwszym proboszczem. Była to praca trudna w niebezpiecznej dzielnicy, ale dająca wiele duchowej satysfakcji. Wiele spotkań, głównie z dziećmi i młodzieżą, sesje biblijne i liturgiczne, rekolekcje, również w sąsiednich parafiach. Potem był rok szabatowy – odnowy duchowej. Następnie przez półtora roku pracowałem w Centrum Biblijnym Liloba (Słowa) w Kinszasie. Byłem tam ekonomem, ale również wraz z grupą animatorów organizowaliśmy w wielu parafiach archidiecezji Kinszas pięciodniowe sesje biblijne. Pomagałem duszpastersko w parafii Matki Bożej (Notre Dame) z Afryki. W latach 2005-2014 byłem przełożonym

domu dla gości, pracowałem w księgo-wości Prowincji Kongo. Przez sześć lat byłem przełożonym dystryktu werbistów w Kinszasie i wicrektorem seminarium dla studentów teologii z kilku krajów Afryki. Pomagałem także duszpastersko – Msze św. w kaplicy domowej, skupienia, konferencje, spotkania.

OSTATNIE LATA W KONGU

Ostatnie sześć lat w Kongu to praca w dwóch domach werbistowskich. Trzy lata byłem przełożonym i ekonomem w domu św. Pawła w Bandundu, dyrektorem Centrum Apostolatu Biblijnego i pracowałem w studiu nagrań. Trzy następne lata byłem przełożonym i ekonomem w domu św. Józefa rzemieślnika w Ngondi, gdzie prowadzi- my stolarnię, warsztaty mechaniczne,

zespół szkół i centrum rekolekcyjno-wypoczynkowe, mamy turbinę wodną i stado krów. Tam również pomagałem duszpastersko w parafii i dwóch pobliskich kaplicach. W tym czasie przez pięć lat byłem sekretarzem ds. misji w Prowincji Kongo i miałem kontakt z 39 współbraćmi, pracującymi w kilkunastu krajach świata lub mającymi przeznaczenie do pracy na misjach.

Wróciłem do Polski w sierpniu 2020 r. Wszystkim przyjacielom i dobrodziejom misji chciałbym z całego serca podziękować za modlitwy, współpracę, spotkania i ofiary materialne. To wszystko było jak krople wody płynące z dobrych, pełnych miłości serc, ale bez tych kropli nie byłoby mórz i oceanów wypełnionych Bożą miłością, radością i pokojem.



Krajobraz w Demokratycznej Republice Konga

Apostolat biblijny w Bandundu



zdjęcia: arch. Alojzego Szczepionka SVD



Andrzej Miotk SVD

Polskie misje w latach międzywojennych

W 1918 r. Polska odzyskała niepodległość po 123 latach niewoli. Narodzinom II Rzeczypospolitej towarzyszyły jednak trudne realia kraju zrujnowanego wojną i zaborami.



Kard. Edmund Dalbor

Mimo niełatwych początków coraz bardziej wzrastał udział Polaków w misyjnym zaangażowaniu Kościoła. Pod koniec okresu międzywojennego na misjach pracowało już 263 kapłanów i braci oraz 210 sióstr zakonnych pochodzących z Polski.

ROLA ABP. DALBORA

Do rozwoju ruchu misyjnego w odrodzonej Polsce przyczynił się abp Edmund Dalbor, kardynał i pierwszy prymas w wolnym kraju. W archidiecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej założył Związek Misyjny Kleru i Duchowieństwa, a dla osób świeckich Towarzystwo Misyjne. Kard. Dalbor troszczył się także o wychowanie w duchu misyjnym dzieci, co wpłynęło na rozkwit działalności Dzieła św. Dzieciństwa Jezus.

W efekcie ożywienia ruchu misyjnego w ojczyźnie coraz więcej rodaków udawało się do pracy ewangelizacyjnej. Możemy wyróżnić szczególnie cztery typowo polskie tereny misyjne w okresie lat międzywojennych: misja jezuicka w Rodezji Północnej, misja księży misjonarzy w Chinach, misja bernardynów w Mandżurii i na Sachalinie oraz misja o. Maksymiliana Kolbe w Nagasaki.

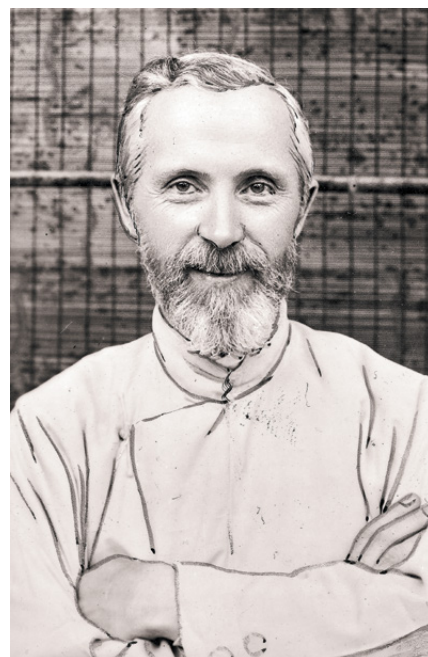
RODEZJA PÓŁNOCNA

Rodezja Północna była pierwszą misją powierzoną przez Stolicę Apostolską wyłącznie misjonarzom z Polski. Została zapoczątkowana już w 1912 r., a jej pierwszym przełożonym był jezuita, o. Apoloniusz Kraupa. Misja ta cieszyła się stałym dopływem personelu. W latach 1920-1925 przybyło 12 polskich jezuitów, a w następnym dziesięcioleciu 18. Corocznie udzielano chrztu ok. 1000 osobom.

W 1927 r. bardzo rozległa terytorialnie misja polska w Rodezji Północnej odstąpiła część swego obszaru misjonarzom innych narodowości. Równocześnie misję przemianowano na prefekturę apostolską, której ordynariuszem został ks. Bruno Wolnik. W 1950 r. wyrósł z niej najpierw wikariat apostolski, a następnie archidiecezja Lusaka i metropolia Północnej Rodezji, na czele której stanął jezuita o. Adam Kozłowiecki, więzień obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu i Dachau.

CHINY

Z polecenia papieża Piusa XI misjonarze św. Wincentego a Paulo rozpo-



Ks. dr Wacław Szuniewicz

częli pracę w Chinach. W 1929 r. przybyło tu pierwszych sześciu Polaków, a wśród nich przyszedł biskup Shunteh – ks. Antoni Górski. Misjonarze szybko zauważyli, że jedynym sposobem duchowego dotarcia do Chińczyków jest działalność charytatywna. Dlatego otworzyli szpital, w którym pracował znany okulista ks. dr Wacław Szuniewicz.

Ten znakomity lekarz chorób dziecięcych wstąpił do Zgromadzenia Księżąt Misjonarzy w Krakowie, a po święceniach udał się do Chin, gdzie orga-

Wychowankowie polskiej bursy w Harbinie



nizował przychodnie i szpitale oraz przeprowadzał setki kursów dla pielęgniarzy. Dzięki udanym operacjom zyskał opinię cudotwórcy. Lekarstwa dla szpitala dosyłało w dużej mierze z Poznania, gdzie Centrala Misyjna współpracowała z prof. Uniwersytetu Poznańskiego – dr. Adamem Wrzosem. W dowód uznania ks. Szuniewicz został mianowany dyrektorem generalnym wszystkich szpitali katolickich w północnych Chinach.

Pracę misyjną w Państwie Środka podejmowali Polacy należący także do innych zakonów. Działali tu m.in. dominikanie i werbiści. Wśród tych ostatnich warto wymienić, pochodzącego ze Śląska, o. Franciszka Białasa, który wykładał na Katolickim Uniwersytecie Fu-Jen w Pekinie oraz założył czasopismo i instytut sinologiczny „Monumenta Serica”. W Chinach pracowali też jego współpracownicy: o. Augustyn Zmarzły i o. Ludwik Gołąb.

MANDŻURIA, SYBERIA, SACHALIN I JAPONIA

Najwybitniejszą polską i katolicką placówką na Dalekim Wschodzie była parafia harbińska w Mandżurii, która liczyła 5 tys. wiernych. Miasto Harbin zostało założone przez Rosjan w związku z budową Kolei Wschodniochińskiej i było miejscem pracy wielu zesłanych Polaków. W Harbinie powstało gimnazjum polskie i przez pewien czas istniało nawet niższe seminarium,

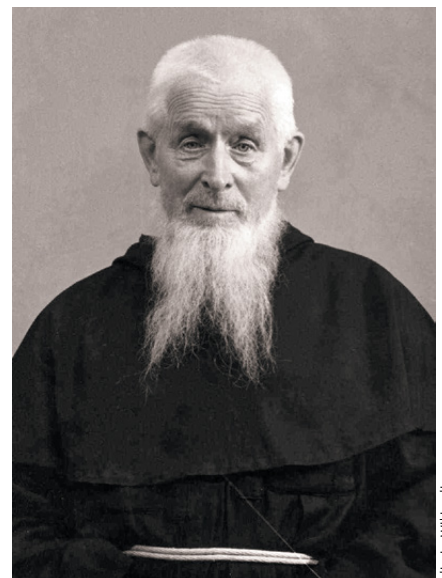
przeniesione tu z Władywostoku. Proboszcz parafii harbińskiej redagował „Tygodnik Polski”. W duszpasterstwie, oprócz kilku polskich kapłanów, pracowały także polskie siostry zakonne.

W 1924 r. administratorem wikariatu apostołskiego Syberii z siedzibą właśnie w Harbinie został franciszkanin, o. Gerard Piotrowski, wcześniej gorliwie apostołujący w Chinach. Po pięciu latach polecono mu zorganizowanie nowej placówki w Japonii na wyspie Karafuto, noszącej też nazwę Sachalin. W Japonii pracował już inny franciszkanin o. Agnellus Kowarz, który został wysłany na Sacha-

lana od prowincji polskiej i polskiego społeczeństwa katolickiego. O. Kolbe podchodził do sprawy misji w sposób oryginalny: opierał ją na mocnej podstawie ideowej i wytyczał jej nowoczesne metody. Podstawą apostołstwa było hasło: „Niepokalana – celem, ubóstwo – kapitałem”. Jako główne środki apostołskie o. Maksymilian obrał prasę i wychowanie tubylczych misjonarzy. Już w miesiąc po przyjeździe do Nagasaki ukazał się po japońsku pierwszy numer „Rycerza Niepokalanej”. Placówka rozwijała się dynamicznie, w chwili rozpoczęcia II wojny światowej liczyła 25 misjonarzy.



Pierwszy numer japońskiego Rycerza Niepokalanej (15 maja 1930 r.)



Br. Zenon Żebrowski

zdjęcie: Wikipedia



lin, by zaopatrywać potrzeby duchowe garstki Polaków, a jednocześnie rozwinąć misję wśród kolonistów japońskich. W 1932 r. Sachalin, z 560 katolikami, stał się niezależną prefekturą apostołską Karafuto.

O. MAKSYMILIAN MARIA KOLBE I BR. ZENON ŻEBROWSKI

Ciekawą misją, ze względu na metodę ewangelizacji, była misja franciszkanów konwentualnych w Nagasaki. W 1930 r. przybył tu o. Maksymilian Maria Kolbe wraz z czterema braćmi zakonnymi, aby założyć japoński Niepokalanów. Placówka była całkowicie

Wybuch bomby atomowej w Nagasaki przeżył towarzysz o. Maksymiliana – br. Zenon Żebrowski, zwany przez Japończyków „Białym Dziadkiem”. Po wojnie zajął się on opuszczonymi dziećmi i zbierał je w sierocińcach. W kilku miastach założył tzw. Miasta Mrówek, w których wsparcie i opiekę znajdowali najbiedniejsi. Szczególną sympatią darzyła go prasa, a rząd przydzielił mu bezpłatny bilet na środki komunikacji w całym kraju. Już za życia nazywano go świętym. Po 52 latach pracy w Japonii zmarł 24 kwietnia 1982 r.





fol. Andrzej Daniewicz SVD

Na Mazowszu

Lipcowa niedziela w Bożęcinie

najwyższe podniesienie lata
na promiennych szalach
ważą się anioły pogody
białe motyle
i słyszą zewsząd
brzęczenie dzwoneczków prosa
w niekończącej się
procesji równiny

mój zachwyty życiem
znów tak młody
że wznoszę z niego
strzelisty kościół
w którym mszę odprawia Słońce
przed nieba Wielkim Ołtarzem

Bóg boży się
w zbożach i brzożach
cyka w pasikonikach
pełno go wszędzie
na ziemi w powietrzu i niebie
i na lipcowych drózkach

jedną z nich
pędzącą wprost ku obłokom
zbliżam się na rowerze sam ku sobie
po miesiącach rozłąki

Józef Baran



Brazylia

Największy kraj Ameryki Południowej to Brazylia, a dokładnie Federacyjna Republika Brazylii. Kraj ten jest najbardziej znany z największych na świecie gęstych, tropikalnych lasów, położonych w dorzeczu Amazonki. Nieco mniej znana jest natomiast Pampa, czyli nizinny region, gdzie panują najlepsze na świecie naturalne warunki dla rolnictwa. Potężna rzeka Amazonka ma 6400 km długości i dostarcza do Oceanu Atlantyckiego ok. 209 000 metrów sześciennych wody co sekundę.

Brazylia jest domem dla 600 gatunków ssaków, 1500 gatunków ryb, 1600 gatunków ptaków i niesamowitych 100 000 różnych rodzajów owadów. W środkowo-zachodniej części Brazylii znajduje się płaski, bagnisty obszar zwany Pantanal. To mozaika zalanych lagun i małych wysepek, tworząca największy na świecie teren podmokły. Żyją tu olbrzymie anakondy, wielkich rozmiarów krewniaczki świnek morskich, zwane kapibarami, i dzikie aligatory południowoamerykańskie, zwane kajmanami. W wodach Amazonki można spotkać groźne piranie i różowe delfiny rzeczne.

Od tysięcy lat ludzie eksploatują dżunglę Brazylii. Jednak odkąd Europejczycy przybyli do Ameryki ok. pięciu wieków temu, niszczenie lasów stało się tam powszechne. Każdego roku znikają ogromne połacie Amazonii i wg danych satelitarnych, liczba drzew wyciętych w brazylijskiej części Amazonii w styczniu tego roku znacznie przekroczyła poziom wylesienia w tym samym miesiącu ubiegłego roku.

Ochrona amazońskich lasów leży nie tylko w interesie Brazylii, ponieważ tamtejsze drzewa pochłaniają ogromne ilości gazów cieplarnianych z atmosfery, działając jako tzw. pochłaniacz dwutlenku węgla. Z tego powodu amazońskie lasy bywają nazywane „zielonymi płucami Ziemi”. Aby chronić te naturalne dobra w Brazylii, utworzo-

no wiele parków narodowych i ostoj, ale obejmują one tylko ok. 7% powierzchni kraju.

W Amazonii po dziś dzień żyje w izolacji prawdopodobnie kilkadziesiąt grup Indian. Brazylia przez lata miała politykę „zero kontaktu” z ludźmi, którzy nie opuszczali lasów. Administracja państwowa nie kontaktowała się z nimi i pozwalała im żyć i rządzić się na własnych prawach. Takich odizolowanych od reszty świata społeczności jest jednak coraz mniej, do czego przyczynia się głównie wycinka drzew. Współcześnie większość mieszkańców Brazylii to potomkowie Indian, Europejczyków, przybywających tam przez ostatnie 500 lat, oraz Afrykanów, sprowadzanych przez kolonizatorów do pracy. Taka różnorodność etniczna powoduje, że brazylijska kultura jest mieszanką różnych religii, tradycji i zwyczajów.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: cia.gov; telegraph.co.uk;
nationalgeographic.com

ŚWIAT MISYJNY



Brazylia:

- powierzchnia: 8 515 770 km² (6. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 217 mln (7. miejsce na świecie)
- stolica: Brasília
- język urzędowy: portugalski
- religie: katolicy 64,6%, protestanci 22,2%, spirytyści 2,2%
- jednostka monetarna: real brazylijski (BRL)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 14 100 USD (2020 r.; 110. miejsce na świecie)



foto: Artur Kałdowski SVD

O. Artur Kałdowski SVD na misjach w Brazylii

Jan Stasz SVD • BRAZYLIA

Misja nad miastem

30 lat temu rozpocząłem misję w Taquaril – faweli położonej w terenie górzystym, nad miastem Belo Horizonte w Brazylii, liczącym 3,5 mln mieszkańców.

Obecnie na terenie faweli mieszka ok. 40 tys. osób. Początkowo nie było tutaj ani prądu, ani wody. Wodę przywożono beczkowozami. Pracowałem wtedy w centrum miasta, w Colégio Arnaldo, naszej werbistowskiej szkole prywatnej. Trzy siostry Służebnice



Dużo głodnych brzusków do nakarmienia...

Ducha Świętego, z s. Matyldą z Raciborza na czele, w tamtym czasie zaczęły mieszkać w Taquaril, a ja dojeżdżałem.

SEKTY I PRZEMOC

Pierwszą Mszę św. odprawiłem pod drzewem. To świeccy poszli do bi-



O. Jan Stasz SVD na misji w Brazylii

skupa ze szczerą prośbą o księdza. Z czasem przekonuję się, jak wielka jest ich rola. Biskupem pomocniczym był wtedy werbista, o. Werner Siebenbrock z Niemiec. On poprosił mnie o pomoc.

Prawdę mówiąc, Kościół katolicki spóźnił się ze swoją misją przynajmniej dwa lata. Kiedy zaczynałem pracę w tym miejscu, działało tu już ok. 50 różnych sekt. Panowała wielka przemoc. Notowano ok. pięciu zabójstw tygodniowo. Dzisiaj dochodzi do trzech takich przypadków w roku. Księża diecezjalni śmiali się ze mnie. „A co, chcesz być męczennikiem?” – pytali z ironią.

Prowincjał pozwolił mi odprawiać tylko jedną Mszę św. w niedzielę, ponieważ w tygodniu byłem zaangażowany w pracę w Colégio. Potem zaczęła się budowa kościoła na terenie faweli. Dzisiaj mamy dodatkowo siedem wspólnot przynależących do kościołów-kaplic w tej okolicy.

PONAD 600 DZIECI POD OPIEKĄ

Początki nie były łatwe. Najpierw sami werbiści traktowali moje zaangażowanie jako prywatną działalność. Dopiero w 2002 r. jeden z mądrych prowincjałów zatwierdził parafię św. Gabriela jako werbistowską. Wtedy zostałem proboszczem, bo do tej pory byłem administratorem parafialnym. Przyszedł czas, kiedy s. Matylda z Raciborza zaczęła budowę pierwszego przedszkola. Poza tym mamy tutaj orga-



Na misji o. Jana w Brazylii

nizację pozarządową, zatwierdzoną przez prawo miejskie, stanowe i federalne. W marcu 2022 r. otworzyliśmy nowe przedszkole im. św. Jana Pawła II. W przedszkolach, świetlicy, szkole sportowej i baletowej mamy ponad 600 dzieci pod opieką. Stałem się chyba największym pracodawcą w okolicy, bo zatrudniam 67 pracowników. A skąd pieniądze na wypłaty i całą administrację? Częściowo wspiera nas burmistrz miasta ze stanu Minas Gerais, część środków otrzymujemy z fundacji założonej przez kard. Serafima Fernandes de Araújo, a reszta pochodzi od dobrodziejów misji.



Stateczek, wykorzystywany przez misjonarzy w Brazylii, aby dotrzeć do stacji dojazdowych

fot. Artur Kałdowski SVD



Msza św. dla dzieci



PDMD I ÉQUIPES NOTRE-DAME

Nasza parafia jest pierwszą w archidiecezji, gdzie rozpoczęliśmy dzia-

łalność Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci. Do tego mamy duszpasterstwo małżeństw i wspólnoty małżeństw należące do Équipes Notre-Dame (katolickiego ruchu duchowości małżeńskiej).

Roboty nie brakuje. Niech Bóg da zdrowie i siły do pracy. Przy nowym przedszkolu chcemy wybudować kaplicę św. Jana Pawła II. Niech się wstawi za nami!

Za: Komunikaty SVD

AKCJA ŚW. KRZYSZTOFA



MISJONARZE WERBIŚCI

XXVIII WERBISTOWSKA AKCJA ŚRODKÓW TRANSPORTU

Szanowni Państwo!

Już po raz 28. zwracamy się do ludzi dobrej woli z prośbą o wsparcie Werbistowskiej Akcji św. Krzysztofa – Pieniężno 2022. Zdajemy sobie sprawę, że czasy nie są łatwe i wiele osób zastanawia się, jak gospodarować środkami, aby w miarę spokojnie żyć. Wszystkich prosimy o modlitwę, a tych, którzy mogą, o wsparcie materialne. Ta pomoc pozwoli misjonarzom dotrzeć z Ewangelią do miejsc najbardziej oddalonych od głównych traktów. Będą mogli również pomóc chorym i potrzebującym, a życie misjonarzy i ich posługa misyjna staną się nieco łatwiejsze.

Za każdy przejaw dobra okazywany misjom już teraz serdecznie dziękujemy, prosząc Trójjedynego Boga o obficie błogostawieństwo dla darczyńców.

➤ O pomoc w dofinansowaniu zakupu pojazdów proszą: Apostolat Biblijny z Jharsuguda w Indiach, duszpasterze z Guwahati w Indiach, duszpasterze z parafii Świętej Rodziny w Hanyigba w Togo oraz o. Wojciech Minta z parafii Tindjassé w Togo.

➤ O pomoc w dofinansowaniu zakupu traktora dla misyjnego gospodarstwa rolnego w Papui-Nowej Gwinei proszą bp Józef Roszyński z diecezji Wewak.

➤ O pomoc w zakupie rowerów i motocykli dla katechistów w Togo proszą: parafia św. Arnolda Janssen w Sadori (10 rowerów i 2 motocykle) i parafia św. Franciszka z Asyżu w Takpamba (4 rowery i 3 motocykle).

Jak co roku, chcielibyśmy wspomóc finansowo misjonarzy w utrzymaniu i remontach samochodów, motocykli, rowerów i łodzi motorowych.



Kierowcy i pasażerowie w duchu wdzięczności mogą złożyć ofiarę 1 grosz za każdy bezpiecznie przejechany kilometr. Jako potwierdzenie otrzymanej ofiary wysyłamy okolicznościowe podziękowanie i naklejkę.

Zapraszamy

w niedzielę, 24 lipca br.,
na godz. 10.00
do kościoła Misyjnego
Seminarium Duchownego
Księży Werbistów
w Pieniężnie na Warmii,
na Mszę św. w intencji darczyńców i ich rodzin, którzy włączyli się bądź włączą w XXVIII Werbistowską Akcję św. Krzysztofa. Po Eucharystii nastąpi poświęcenie pojazdów. Nowenna mszalna w powyższej intencji zostanie odprawiona w dniach 17-25 lipca br.

Serdecznie zapraszamy!
Wiesław Dudar SVD



POMOCY KIEROWCÓW NA RZECZ MISYJNYCH

– Pieniężno 2022

Dzięki ofiarom złożonym w ubiegłym roku mogliśmy dofinansować zakup pojazdów: br. Andrzejowi Kędziorze do Zakładu Optycznego św. Arnolda Jansena w Sabobie w Ghanie, o. Włodzimierzowi Siekowi z parafii Niepokalanego Serca NMP w Irkucku w Rosji, o. Marciniowi Domańskiemu z parafii Matki Bożej Anielskiej w El Alto w Boliwii, Centrum Formacji Katechetycznej i Biblijnej w Mananjary na Madagaskarze i Werbistowskiej Szkole Podstawowej im. Słowa Bożego w Seppa w Indiach. O. Michałowi Radomskiemu pracującemu w Kolumbii dofinansowaliśmy zakup łodzi motorowej, natomiast duszpasterzom z parafii św. Arnolda w Kusumbera w Indiach i o. Zdzisławowi Gradowi na Madagaskarze pomogliśmy w dofinansowaniu zakupu motocykli. Wiele misjonarzy wspomogliśmy w utrzymaniu i remontach samochodów, motocykli i rowerów.

Referat Misyjny

Księża Werbistów

Pieniężno Pierwsze 19

14-520 Pieniężno

tel. 55 242 92 43

pon.– pt.: godz. 7.30– 14.30

e-mail: refermis@werbisci.pl

www.pomocmisjom.werbisci.pl

www.werbisci.pl

konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg
nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

wpłata z dopiskiem:

KIEROWCY MISJOM

**AKCJA TRWA
PRZECZ CAŁY ROK**



Katechiści z parafii św. Arnolda Janssena w Sadori

W imieniu parafii Świętej Rodziny w Hanyigba Duga, którą werbiści prowadzą od 2009 r. w diecezji Kpalime, zwracamy się z gorącą prośbą o pomoc w dofinansowaniu zakupu nowego samochodu na dojazdy do stacji głównej i do stacji bocznych. Jest to wprowadzić mała parafia, ale największa stacja dojazdowa leży w górach. Dotarcie do niej jest możliwe tylko samochodem terenowym po bardzo wyboistej drodze. Odcinek drogi o długości 10 km zabiera ponad godzinę. Parafia liczy 1500 wiernych. Obsługuje ją wspólnota składająca się z trzech werbistów pochodzących z Polski.

Diecezja Kpalime powstała na terenie, gdzie od 1902 r. werbiści prowadzili pierwszą ewangelizację. Na południu Togo jest znacznie więcej chrześcijan niż na północy.

W wielu wioskach są wszyscy ochrzczeni, już jako dzieci, ale nie wszyscy należą do Kościoła katolickiego. Jest tu bardzo dużo sekt, Kościół protestancki też silnie zakorzeniony.

Samochód, którym dysponuje parafia, ma już 13 lat i prawie 200 tys. km przebiegu na liczniku, dzięki podróżom po pełnej kamieni drodze. Dzisiaj coraz więcej pieniędzy trzeba wydawać na jego naprawy. Nie stać nas na kupno nowego samochodu, dlatego prosimy o pomoc Referatu Misyjnego w Pieniężnie. Mamy nadzieję też uzyskać pewną sumę ze sprzedaży starego samochodu. Liczymy na pozytywny odzew na naszą prośbę.

W imieniu duszpasterzy parafii Świętej Rodziny w Hanyigba Duga –

Marian Schwark SVD, Togo

O. Marcel Wangu SVD na misji w parafii św. Franciszka z Asyżu w Takpamba



zdjęcia: Marcel Wangu SVD



Staruszek traktor

Diecezja Wewak jest największą diecezją w Papui-Nowej Gwinei zarówno pod względem powierzchni, jak i liczby katolików oraz liczby parafii (49). Część parafii rozrzucona jest na wyspach Pacyfiku, część na lądzie stałym, a część wzdłuż rzeki Sepik oraz jej dopływów. Tereny te są trudno dostępne i obejmują wielki obszar. Odległości pomiędzy wioskami są duże, dostępność do szkolnictwa i opieki medycznej jest bardzo utrudniona. Jedynie misyjne szkoły i ośrodki zapewniają do-



Wysłużony traktor



W oczekiwaniu na wizytę biskupa

stęp do edukacji czy opieki lekarza dla ludności, która wychodzi z epoki kamiennej. Dzieje się tak, ponieważ im dalej w busz, tym postęp dokonuje się wolniej.

Ludność zamieszkująca tereny wzdłuż rzeki Sepik oraz jej dopływów to potomkowie łowców głów. Po dzień dzisiejszy mieszkają oni w domach na palach, krytych liśćmi palmy sagowej, często bez ścian. Domy muszą być usadowione na palach, ponieważ niemal przez pół roku tereny te są całkowicie zalane wodą. Misjonarze dotarli do tych rejonów zaledwie kilkadziesiąt lat temu. Panują tu trudne warunki geograficzne i klimatyczne, z bagnami pełnymi milionów komarów i roznoszącymi malarię, i krokodyli, które ludzie podziwiają i na które również polują. Jedynym dochodem mieszkańców tych ziem mogłoby być rybołówstwo, ale kiedy żyje się na końcu świata, bez dróg, kiedy do najbliższego targowiska trzeba płynąć dwa dni łodzią „kanu”, rozwój tej gałęzi gospodarki jest niemożliwy. Wszystko to sprawia, że tutejsza ludność jest bardzo biedna. Warunki takie zniechęcają nauczycie-

li, którzy powinni uczyć w szkołach misyjnych założonych przez misjonarzy. Opieka medyczna na zapewniana jest jedynie przez personel zatrudniony przez diecezję Wewak.

Chcielibyśmy kupić traktor, który mógłby pomóc w obsłudze głównej stacji misyjnej Timbunke, usytuowanej nad środkowym Sepikiem. Z tej stacji obsługiwanych jest sześć parafii: Timbunke, Kaningara, Chambri, Kanduanum, Biwat oraz Amboin. Każda stacja oznacza parafię w naszym rozumieniu i obejmuje dodatkowo szkołę, punkt pomocy medycznej lub szpital, jak w przypadku Timbunke, Kaningara, Biwat.

Obecnie używany traktor ma 46 lat. Nigdy nie był oddany do warsztatu, naprawiany jest przez naszych mechaników na miejscu. Jest już w stanie rozpadu. Oleje ciekną wszystkimi możliwymi szczelinami, części zużyły się, choć wiele razy były zmieniane i dorabiane. Części zapasowych nie ma, opony były już tatane.

Traktor jest nam potrzebny do koszenia trawy wokół misyjnego szpitala (dodam, że w tych trawach jest zawsze mnóstwo jado-

witych węży), koszenia trawy lotniska, na którym lądują samoloty podczas ewakuacji ciężko chorych lub ciężarnych kobiet z komplikacjami, dowożenia paliwa do łodzi służących w dostarczeniu do sześciu parafii na wodzie, pracy w polu na misyjnej farmie i transportu produktów rolnych oraz pracy przy bydło.

A zatem nowy traktor spełni rolę, którą pełnił stary przez 46 lat.

Diecezja Wewak jest bardzo uboga. Nie ma żadnych inwestycji, które przynosiłyby dochód. Nasze wsparcie jest jedynie w ludzie Bożym, który często wydobywa ofiary ze swoich wdowich groszy. Zakup traktora to zbyt duża inwestycja dla diecezji. Ten stary jeszcze się porusza, ale to są już jego ostatnie przebiegi. Nie wiem, kto zechce nam pomóc, ale pomoc jest niezbędna i bardzo na nią liczymy.

bp Józef Roszyński SVD, diecezja Wewak, PNG

Bp Józef Roszyński SVD z wizytą w wiosce



Kalendarze VERBINUM na 2023 rok



Agenda Biblijna 2023

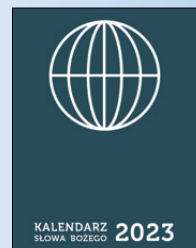
w oprawie twardej, w formacie książkowym dużym (142 mm x 203 mm)
oraz książkowym małym (114 mm x 164 mm)

Agenda zawiera na każdy dzień: tekst czytania z Ewangelii (na niedziele teksty wszystkich czytań), informację o czytaniach biblijnych w dni powszednie, komentarz do Ewangelii na każdy dzień, bogaty wybór imion świętych i błogosławionych, informację o uroczystościach, świętach, dniach modlitw, dniach pamięci – kościelnych, państwowych, narodowych i zwyczajowych; oznaczenie niedziel roku kościelnego i tygodni zwykłych. Zawiera ponadto kalendarz skrócony i opis zwyczajów i obrzędów religijnych. Autorem komentarzy do czytań ewangelijnych jest o. Maciej Baron SVD.

Kalendarz Słowa Bożego 2023

w oprawie miękkiej, w formacie kieszonkowym (102 mm x 130 mm)

Kalendarz zawiera informację o czytaniach biblijnych na każdy dzień, bogaty wybór imion świętych i błogosławionych, informację o uroczystościach, świętach, dniach modlitw i dniach pamięci – kościelnych, państwowych, narodowych oraz zwyczajowych; papieskie intencje misyjne i informacje o ośrodkach i instytucjach Zgromadzenia Słowa Bożego w Polsce.



Czas Słowa Bożego 2023

kalendarz ścienny (250 mm x 350 mm)

Kalendarz przybliży aktywność misyjną Zgromadzenia Słowa Bożego – tym razem w Panamie, na styku dwóch Ameryk i dwóch oceanów, którą ilustruje bogaty materiał zdjęciowy. Zawiera ponadto w układzie miesięcy informacje o dniach, uroczystościach, świętach i wspomnieniach świętych.

Agenda Pielgrzymia 2023

w oprawie twardej, w formacie książkowym
(165 mm x 240 mm)

Publikacja jest pomyślana jako przewodnik dla pragnących żyć na co dzień słowem Bożym w rytm tekstów biblijnych podanych przez Kościół w codziennej liturgii. Na planie roku kalendarzowego zawiera na każdy dzień pełne teksty czytań biblijnych. Autorem komentarzy do czytań ewangelijnych jest o. Maciej Baron SVD. Niech Agenda Pielgrzymia trafi w szczególności do starszych, chorych i cierpiących, umożliwiając im codzienny dostęp do słowa, które słucha i rozważa cały Kościół.



Sprzedaż i zamówienia:

Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz, tel. 52 320 73 78, kom. 691 979 996

e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl

www.verbinum.pl



Idźcie na cały świat



for. Mirosław Wołodko SVD, Botswana

***Jakim ma być człowiek, co miłuje życie
i pragnie dni, by zażywać szczęścia? [...]
Odstąp od złego, czyń dobro;
szukaj pokoju, idź za nim! (Ps 34,13.15)***

Wkraczamy w okres wakacyjny.

Wielu zaplanowało już swoje urlopy – podróże, wyjazdy, odkrywanie nieznanych miejsc i nowych rzeczy. Ma nam to pomóc w oderwaniu się od codziennej rutyny, zrelaksowaniu się i nabraniu sił.

Czas wakacji to też wspaniała okazja, aby umocnić nasze więzi z bliskimi. Mieć dla nich więcej czasu i lepiej poznać ich życie. To dobry czas, by odbudować relacje zaniedbane, być może i te z Bogiem. By cieszyć się na nowo bliskością drugiego człowieka i życiem w przyjaźni z Bogiem.

Czynienie dobra, dążenie do pokoju, bycie wrażliwym na człowieka obok. To jest droga do cieszenia się życiem i kosztowania szczęścia już na ziemi. A kiedyś w wieczności w całej pełni w spotkaniu z Bogiem i z drugim człowiekiem.

***Co dla mnie oznacza bycie szczęśliwym?
Czy w moim planie na szczęście jest miejsce dla drugiego człowieka?
Czy pragnę i życzę szczęścia innym ludziom?***

Władysław Madziar SVD

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Zgromadzenie Słowa Bożego
(prowincjałat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-303 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl

fot. Krzysztof Błażycza



W obozie dla uchodźców z Sudanu Południowego w Bidibidi, Uganda

fot. Andrzej Danilewicz SVD



W czasie Zjazdu Misyjnego Dzieci w Nysie

fot. arch. Marianna Faliszka SVD



O. Marian Faliszek SVD na misji w Papui-Nowej Gwinei

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
 Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
 tel. 723 433 867

e-mail: powolania@werbisci.pl; mlodzi@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl

fot. arch. Zdzisław Grada SVD



O. Zdzisław Grad SVD i jego wyczyny w czasie wolnym, Madagaskar

fot. arch. Krzysztofa Walendowskiego SVD



Br. Krzysztof Walendowski SVD w boliwijskiej wiosce na Altiplano, Boliwia

fot. Andrzej Danilewicz SVD



S. Gabriela Tacica ze Zgromadzenia Misyjnego
 Służebnic Ducha Świętego

 CENTRO DE INFORMACIÓN
TURÍSTICA



Autoridad de Turismo
Panamá

☎ 757-9642 / 757-7211

🌐 #VISITPanama



*Jestem twoją Matką,
która się tobą opiekuje.*
(Matka Boża z Gwadelupy)